

Aby rozpocząć lekturę,  
kliknij na taki przycisk ,  
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym  
LITERATURA.NET.PL  
kliknij na logo poniżej.



**Jane Austen**

**LADY SUSAN**

**WYDAWNICTWO TOWER PRESS  
GDAŃSK 2001**

## List 1

*Lady Susan Vernon do pana Vernona*

Langford, grudzień

Mój drogi Bracie!

Nie mogę dłużej odmawiać sobie przyjemności skorzystania z Twego uprzejmego zaproszenia, by spędzić kilka tygodni w Churchill. Jeśli więc Ty i pani Vernon nie macie nic przeciwko temu, żywię nadzieję, że już za parę dni zostanę przedstawiona drogiej Siostrze, którą od tak dawna pragnęłam poznać. Moi tutejsi przyjaciele gorąco nalegają, abym przedłużyła swój pobyt u nich, ale, mówiąc między nami, ich gościnne i czarujące usposobienie sprawia, że prowadzą zbyt bogate – jak na mój obecny nastrój i sytuację – życie towarzyskie. Niecierpliwie oczekuję więc godziny, kiedy znajdę się w Twoim uroczym ustroniu. Tęsknię także za tym, by poznać Twe dzieci, w których sercach chciałabym zająć jakiś kącik. Ja sama będę miała wkrótce okazję wypróbować cały swój hart ducha, czeka mnie bowiem rozstanie z córką. Długa choroba mego drogiego męża uniemożliwiła mi poświęcenie jej tyle uwagi, ile dyktują zarówno matczyne uczucia, jak i obowiązek, a mam aż nadto powodów, by się obawiać, że guwernantka, której opiece ją powierzyłam, nie wywiązała się ze swoich powinności. Zdecydowałam się zatem umieścić Fryderykę w jednej z najlepszych prywatnych szkół w mieście, dokąd będę mogła osobiście ją odwieźć po drodze do Was. Mam wielką nadzieję, że nie odmówicie mi w Churchill gościny – wiadomość, że nie możecie mnie u siebie przyjąć, napełniłaby moje serce najgłębszym żalem.

Wielce zobowiązana i oddana Ci siostra  
Susan Vernon

## List 2

*Lady Susan do pani Johnson*

Langford

Myliłaś się, droga Alicjo, przypuszczając, że spędzę w Langford resztę zimy, ja zaś nie umiem wprost wyrazić żalu, że Twoja przepowiednia się nie sprawdziła. Wierz mi, że rzadko zdarzało mi się przeżyć gdzieś trzy miesiące weselsze od tych, które właśnie minęły. Obecnie nic nie układa się dobrze. Kobiety w rodzinie zjednoczyły się przeciwko mnie. Przewidziałaś, że tak będzie, kiedy po raz pierwszy przyjechałam do Langford. Ale Manwaring jest tak miły, że doprawdy nie sposób mnie nie zrozumieć! Pamiętam, że kiedy po raz pierwszy przyjechałam do tego domu, powiedziałam sobie: „Lubię tego człowieka. Niechaj Niebiosy sprawią, żeby nie było z tego jakiegos nieszczęścia”. Byłam zdecydowana postępować

ostrożnie, mając na względzie moje czteromiesięczne zaledwie wdowieństwo, i zachowywać się tak powściągliwie, jak to tylko możliwe – i tak właśnie się zachowywałam. Wierz mi, moja droga, że nie przyjmowałam zalotów niczych prócz Manwaringa i w ogóle unikałam wszelkiego flirtowania. Mimo bywającej tu licznej rzeszy panów nie wyróżniałam nikogo prócz sir Jamesa Martina, a i jego obdarzyłam względami tylko po to, by go uwolnić od panny Manwaring. Każdy jednak, kto poznałby powód, dla którego to zrobiłam, usprawiedliwiłby mnie natychmiast. Nazywano mnie nieraz wyrodną matką, ale mimo to znam święte obowiązki matczynego serca i mojemu postępowaniu przyświecało wyłącznie dobro córki. I gdyby nie była ona największym głuptasem na świecie, otrzymałabym za moje wysiłki należne podziękowania, dzięki moim staraniom bowiem sir James oświadczył się o rękę Fryderyki. Ona jednak – która przysłała na świat tylko po to, aby stać się utrapieniem mojego życia – tak gwałtownie zaprotestowała przeciw temu małżeństwu, że uznałam, iż lepiej będzie odłożyć te plany na później. Nieraz już żałowałam, że sama go nie poślubiłam, i gdyby tylko jego słabość budziła we mnie choć nieco mniejszą pogardę, uczyniłabym to na pewno. Widocznie jednak jestem pod tym względem romantyczką i samo bogactwo mi nie wystarcza.

Wszystko, co się tu teraz dzieje, jest w najwyższym stopniu irytujące. Sir James odjechał, Maria nie kryje gniewu, a panią Manwaring pożera zazdrość; jest tak nieznośnie zazdrosna i wściekła na mnie, że – znając wybuchowość jej charakteru – nie zdziwiłabym się, gdyby poprosiła o pomoc swego opiekuna. Twój mąż jednak pozostaje w jej oczach moim przyjacielem, ja zaś uważam, że najlepszą rzeczą, jaką uczynił w życiu, było zdanie jej na zawsze na łaskę małżonka. Znaleźliśmy się teraz w niewesołym położeniu; w domu nastąpiły wielkie zmiany. Cała rodzina toczy ze sobą wojnę, a Manwaring ledwie ośmiela się ze mną rozmawiać. Czas, żebym wyjechała. Jestem zdecydowana opuścić ten dom i mam nadzieję jeszcze w tym tygodniu spędzić miły dzień w mieście w Twoim towarzystwie. Jeśli pan Johnson nadal darzy mnie równie małą życzliwością, co zawsze, sama będziesz musiała złożyć mi wizytę przy Wigmore Street pod numerem 10. Może jednak tak się nie stanie, Twój mąż bowiem – przy wszystkich swoich wadach – jest człowiekiem, któremu zawsze należało się miano „osoby szacownej”, zważywszy zaś na to, że uważana jestem za bliską przyjaciółkę jego żony, okazywanie mi przezeń lekceważenia wyglądałoby niezręcznie. Wstąpię do miasta po drodze do tego nieznośnego miejsca, jakim jest Churchill. Wyobraź sobie, że naprawdę wybieram się na tę głuchą wieś. To dla mnie ostatnia deska ratunku. Gdyby istniały inne otwarte przede mną drzwi w Anglii, wybrałabym je z pewnością. Wiem, że Charles Vernon jest mi niechętny, mam też obawy co do jego żony. Muszę wszelako pozostać w Churchill, póki nie będę miała czegoś lepszego na widoku. Moja córka ma mi towarzyszyć w podróży do miasta, gdzie powierzę ją opiece panny Summers z Wigmore Street – do czasu, nim nabierze więcej rozumu. Jestem przekonana, że nawiąże przy tym pożyteczne znajomości, wszystkie tamtejsze dziewczęta pochodzą bowiem ze znakomitych rodzin. Pewnie dlatego czesne jest takie wysokie, znacznie wyższe niż kiedykolwiek mogłabym zapłacić.

Adieu. Gdy tylko znajdę się w mieście, wyślę Ci bilecik.

Twoja na zawsze  
Susan Vernon

### List 3

#### *Pani Vernon do lady de Courcy*

Churchill

Droga Matko!

Z wielką przykrością muszę Cię zawiadomić, że nie będziemy mogli dotrzymać obietnicy spędzenia z Wami świąt Bożego Narodzenia. Musimy odmówić sobie tego szczęścia na skutek okoliczności, na które nie mamy żadnego wpływu. Lady Susan w liście do swego brata wyraziła zamiar złożenia nam wizyty – i to niemal natychmiast. Będą to prawdopodobnie zwykłe kurtuazyjne odwiedziny, ale mimo to nie sposób przewidzieć, jak długo potrwać. Nie byłam bynajmniej przygotowana na jej przyjazd. Langford wydawało się miejscem pod każdym względem dla niej odpowiednim – tak z racji jej eleganckiego i kosztownego stylu życia, jak i szczególnej więzi, łączącej ją z panią Manwaring. Zupełnie nie oczekiwałam tedy, iż tak szybko dostąpimy zaszczytu goszczenia jej w naszym domu, choć, oczywiście, nie słabnąca przyjaźń, jaką nam okazywała, odkąd zmarł jej mąż, pozwalała mi się domyślać, że będziemy w przyszłości obowiązani ją u siebie przyjąć. Podejrzewam wszelako, że podczas pobytu w Staffordshire pan Vernon był dla niej przesadnie miły, pomimo że jej zachowanie wobec niego było tak przebiegłe i nieszczerze, że ktoś mniej od mego męża życzliwy i łagodny z pewnością natychmiast przejrzałby tę grę. Zważywszy na trudne warunki, w jakich się znalazła, niewątpliwie należało udzielić jej, jako wdowie po bracie, materialnego wsparcia, ale nie mogę się oprzeć wrażeniu, że naleganie, by odwiedziła nas w Churchill, nie było zgoła konieczne. Jednakowoż okazywany przez nią smutek i zapewnienia o nieutulonym żalu po śmierci męża tak zmiękczyły serce zawsze myślącego o wszystkich jak najlepiej pana Vernona, że bez zastrzeżeń uwierzył w szczerłość uczuć bratowej. Jeśli chodzi o mnie, wciąż pozostaję nie przekonana. Nie dam się nabrać na obłudny list lady Susan, póki nie zrozumieć prawdziwego powodu jej odwiedzin. Możesz przeto, Matko, sama odgadnąć, z jakimi uczuciami oczekuję jej przyjazdu. Będzie miała okazję roztoczyć cały ów urok, z którego tak słynie, by zyskać moje względy, choć ja postaram się ustrzec przed wpływem jej czaru, szczególnie, jeśli będzie on jedyną rzeczą przemawiającą na jej korzyść. Lady Susan zaznaczyła, że gorąco pragnie mnie poznać, wiele pisała też o moich pociechach. Nie jestem jednak aż tak naiwna, by przypuszczać, że kobieta traktująca tak obojętnie – jeśli nie wręcz wrogo – własne dziecko, okaże przywiązanie do któregośkolwiek z moich. Panna Vernon zostanie umieszczona w szkole w mieście, jeszcze zanim jej matka do nas zawita. Cieszę się z tego zarówno ze względu na nią, jak i na siebie. Rozstanie z matką musi być dla niej korzystne, szesnastolatka zaś, która odebrała tak marną edukację, nie byłaby tutaj zbyt pożądanym towarzystwem. Wiem, że Reginald od dawna pragnął poznać naszą czarującą lady Susan, liczymy więc, że i on wkrótce dołączy do naszego grona. Miło mi słyszeć, że Ojciec czuje się dobrze.

Kochająca  
Katarzyna Vernon

## List 4

### *Pan de Courcy do pani Vernon*

Parklands

Moja droga Siostrzo!

Przyjmijcie oboje z Mężem moje gratulacje z racji przyjęcia pod swój dach najbardziej uroczej kokietki w Anglii. Jako zawołany flirtiarz zawsze brałem pod uwagę jej osobę, ale ostatnio usłyszałem przypadkowo na jej temat kilka szczegółów, świadczących, że nie ogranicza się ona do uczciwego flirtu — jakim zadowala się większość ludzi — lecz dąży do rozkoszniejszego celu, którym jest ściągnięcie sromoty na goszczącą ją u siebie rodzinę. Jej postępowanie wobec pana Manwaringa wzbudziło zazdrość i rozpacz jego żony, a zainteresowanie okazane pewnemu młodemu człowiekowi, zaręczonemu z siostrą Manwaringa, skończyło się zerwaniem tej miłej dziewczyny z narzeczonym. Wiem to wszystko od naszego sąsiada, pana Smitha (miałem przyjemność jeść z nim obiad u Hursta i Wilforda), który właśnie powrócił z Langford, gdzie poznał lady Susan nocując w domu Manwaringów. Ma zatem informacje z pierwszej ręki.

Cóż to musi być za kobieta! Marzę o tym, żeby ją poznać. Z pewnością przyjmę Wasze zaproszenie, gdyż pozwoli mi ono z bliska przyjrzeć się czarodziejskim mocom, jakie zdołały w tym samym domu obudzić uczucie aż dwóch mężczyzn, z których żaden nie miał w dodatku prawa go żywić. I dokonały tego nie dysponując urokiem młodości! Ucieszyła mnie wiadomość, że panna Vernon nie przyjedzie razem z matką, słyszałem bowiem, że manieri nie rekomendują jej do dobrego towarzystwa. Zdaniem pana Smitha jest w tym samym stopniu nierozgarnięta, co zarozumiała. A kiedy duma idzie u kogoś w parze z głupotą, nie sposób udawać wobec niego szacunku. Panna Vernon narażona byłaby zatem na bezlitosną pogardę. Z tego, co wiem, lady Susan posiada natomiast sporo urzekającej obłudy, którą przyjemnie będzie zobaczyć i zdemaskować. Wkrótce zatem do Was dołączę.

Twój oddany brat  
Reginald de Courcy

## List 5

### *Lady Susan do pani Johnson*

Churchill

Moja droga Alicjo!

Twój liścik otrzymałam tuż przed opuszczeniem miasta i cieszę się z zapewnienia, że pan Johnson nie miał żadnych podejrzeń co do Twoich zajęć poprzedniego wieczoru. Bez wątplenia lepiej ani trochę nie wyprowadzać go z błędu; skoro jest tak uparty, zasługuje na to, żeby go oszukiwać. Dojechałam tu bezpiecznie i nie mam powodu uskarżać się na to, jak mnie przyjęto — przynajmniej jeśli chodzi o pana Vernona, bo zachowaniem jego żony nie jestem już tak usatysfakcjonowana. Jest zaiste znakomicie urodzona i należy do kobiet ze wszech miar eleganckich, ale jej zachowanie nie świadczy o tym, by była do mnie życzliwie usposobiona. Liczyłam, że ucieszy się z mojej wizyty, i starałam się przy naszym spotkaniu być tak miła, jak to tylko możliwe — wszystko jednak na próżno. Ona mnie po prostu nie lubi. Oczywiście, zważywszy na kroki, które przedsiębrałam niegdyś, by powstrzymać mego

szwagra przed poślubieniem jej, ów brak serdeczności nie wydaje się dziwny – mimo to ukazuje, jak małostkowego i mściwego jest ona ducha, skoro nienawidzi mnie za starania, które miały miejsce sześć lat temu i które w końcu i tak spaliły na panewce. Czasami skłonna jestem żałować, że nie pozwoliłam Charlesowi kupić zamku Vernonów, kiedy ja i mój mąż byliśmy zmuszeni go sprzedać, ale warunki były po temu ze wszech miar niesprzyjające, szczególnie że sprzedaż miała miejsce dokładnie w tym samym czasie, co jego ślub. Wszyscy powinni tedy uszanować delikatność uczuć, która nie pozwoliła mi znieść myśli, że godność mojego męża poniesie uszczerbek, jeśli jego młodszy brat obejmie w posiadanie rodzinną rezydencję. Gdyby rzecz została załatwiona tak, aby uchronić nas przed koniecznością opuszczenia zamku – gdybyśmy mogli odwieść Charlesa od małżeństwa i zamieszkać z nim pod jednym dachem – daleka byłabym od nakłaniania mojego męża, by powziął inną decyzję. Ale Charles miał właśnie wziąć ślub z panną de Courcy i to ostatecznie mnie przekonało. Dzieci jest tu pod dostatkiem, jakąż korzyść odniosłabym więc z nabycia posiadłości przez Vernonów? Być może mój sprzeciw wobec sprzedaży im rezydencji także zrobił na szwagierce niemiłe wrażenie, ale jeśli jest się wobec kogoś od początku uprzedzonym, nie potrzebuje się nowych powodów do niechęci. Nie przeszkadza to jednak temu, by w kwestiach finansowych mój szwagier nadal pozostawał dla mnie bardzo użyteczny. Mam dla niego wiele szacunku, a przy tym tak łatwo na niego wpłynąć!

Dom jest wygodny, modnie umeblowany, wszędzie widać dostatek i elegancję. Charles niewątpliwie jest człowiekiem bardzo bogatym. Widocznie, kiedy ma się udziały w banku, śpi się na pieniądzach. Vernonowie nie wiedzą jednak, co robić ze swym majątkiem: prawie nie prowadzą życia towarzyskiego, a do miasta udają się wyłącznie w interesach. Uważają, że ludzie powinni żyć tak prosto, jak to tylko możliwe, ot co. Mam nadzieję podbić serce mojej szwagierki przy pomocy dzieci; znam już ich imiona i zamierzam ze szczególnym uczuciem traktować jedno z nich: małego Fryderyka. Biorę go na kolana i udaję, że wzdycham na wspomnienie o jego drogim stryju.

Biedny Manwaring! Nie muszę Ci mówić, jak bardzo za nim tęsknię. Ani na chwilę nie opuszcza moich myśli. Po przyjeździe tutaj otrzymałam odeń smutny list, pełen narzekań na żonę i siostrę. Głęboko ubolewał nad okrucieństwem swego losu. Udałam przed Vernonami, że to list nie od niego, lecz od jego małżonki, a odpisując mu będę musiała uciec się do podstępu, udając, że piszę do Ciebie.

Twoja na zawsze  
S. V.

## List 6

### *Pani Vernon do pana de Courcy*

Churchill

Cóż, mój drogi Reginaldzie, poznałam to niebezpieczne stworzenie i muszę Ci je pokrótce opisać, choć mam nadzieję, że wkrótce będziesz miał okazję wyrobić sobie własny osąd. Lady Susan jest rzeczywiście wyjątkowo piękna. Jakkolwiek możesz wątpić w powab damy, która młodość ma już za sobą, muszę przyznać, że rzadko zdarzało mi się widzieć kobietę tak uroczą jak nasz gość. Jest subtelną blondynką o pięknych, szarych oczach i ciemnych rzęsach, z wyglądu zaś nie dałbyś jej więcej niż dwadzieścia pięć lat – choć w rzeczywistości musi ich mieć o dziesięć więcej. Z całą pewnością nie byłam do niej przychylnie usposobiona i choć słyszałam, że jest piękna, nie sądziłam, że wzbudzi we mnie aż taki zachwyt. Teraz jednak nie potrafię się oprzeć uczuciu, że jej uroda łączy w sobie niepospolitą harmonię, czar i grację. Jej zachowanie wobec mnie jest tak uprzejme i pełne sympatii, że gdybym nie wiedziała, jak

bardzo była przeciwna mojemu małżeństwu z panem Vernonem oraz gdyby nie świadomość, że nigdy dotąd się nie spotkałyśmy, pomyślałabym, iż jest moją bliską przyjaciółką. Wolno, jak sądzę, łączyć pewność siebie z kokieterią i uważać, że zuchwałe zachowanie wiąże się z zuchwałym umysłem – ja w każdym razie obawiałam się, że lady Susan może tu sobie poczynać zbyt śmiało – ale jej postępowanie okazało się nadzwyczaj powściągliwe, a głos i maniery ujmująco łagodne. Przykro mi z tego powodu, bo czymże może to być, jak nie oszustwem? Na jej nieszczęście wszyscy znają ją aż za dobrze! Trzeba jednak przyznać, że jest inteligentna i sympatyczna, oraz że posiada niezwykłą umiejętność prowadzenia konwersacji. Ma znakomite wyczucie języka, które niestety zbyt często wykorzystuje, by ukazać, że czarne jest białe. Niemal przekonała mnie o swej gorącej trosce o córkę, choć przecież wiem, że jej uczucia wobec Fryderyki pozostawiają wiele do życzenia. Mówi jednak o niej z taką czułością i niepokojem, tak gorzko narzekając przy tym na braki w jej edukacji, że gdybym nie pamiętała, ile radosnych wiosen spędziła w mieście, pozostawiając córkę w Staffordshire na łasce służących lub niewiele od nich lepszej guwernantki, pewnie uwierzyłabym jej słowom. Jeśli zaś jej zachowanie miało tak wielki wpływ na moje niechybnie niechętne jej serce, możesz sobie wyobrazić, o ile silniej podziałało na serdecznie do wszystkich usposobionego pana Vernona. Żałuję, że nie mogę być równie jak mój mąż zadowolona, że opuściła ona Langford i przybyła do Churchill. Może, gdyby nie potrzebowała aż trzech miesięcy, żeby odkryć, iż styl życia przyjaciół nie przystaje do jej sytuacji ani uczuć, potrafiłabym uwierzyć, że żal po stracie takiego męża jak mój szwagier (choć ona w żadnym razie nie zachowywała się wobec niego bez zarzutu) sprawił, iż zapragnęła na pewien czas spokoju i odosobnienia. Wciąż mam jednakowoż w pamięci, jak długo trwała jej wizyta u Manwaringów, i kiedy zastanawiam się nad stylem życia, które u nich wiodła – jakże odmiennym od tego, które musi prowadzić teraz! – mogę jedynie przypuszczać, że pragnie poprawić swą reputację, wkraczając (cokolwiek późno) na ścieżkę przyzwoitości i opuszczając rodzinę, w której musiała się czuć naprawdę szczęśliwa. Opowieść Twojego przyjaciela, pana Smitha, nie może być w żadnym wypadku prawdziwa, jako że lady Susan regularnie koresponduje z panią Manwaring. A w każdym razie pan Smith musiał nieco przesadzić: mało możliwe, by dwóch mężczyzn jednocześnie dało się jej tak dalece wywieść w pole.

Twoja  
Katarzyna Vernon

## List 7

### *Lady Susan do pani Johnson*

Churchill

Moja droga Alicjo!

Jakże miło z Twojej strony, że zajęłaś się Fryderyką; jestem Ci ogromnie wdzięczna za ten dowód przyjaźni dla mnie. Pomimo wszelako, że nie mogę wątpić w szczerść Twojej przyjaźni, daleka jestem od wymagania aż tak wielkich poświęceń. Fryderyka jest głupią dziewczyną, nie liczyłam zatem ani trochę, że zechcesz poświęcić choć chwilę swego cennego czasu, by ją odwiedzić na Edward Street – szczególnie, że każda Twoja wizyta skraca jej czas przeznaczony na naukę, a naprawdę ogromnie zależy mi na edukacji, jaką córka moja odbierze u panny Summers. Pragnę, by nauczyła się tam przynajmniej z talentem grać i śpiewać, mogę zaś na to z dużą dozą pewności liczyć, ma ona bowiem moje dłonie i całkiem znośny głos. Mnie samej w dzieciństwie zbyt pobłażano i w rezultacie brakuje mi oglądy koniecznej pięknej kobiecie. Nie, żebym broniła dawnej mody na znajomość wielu



języków i posiadanie rozległej wiedzy. To czysta strata czasu. Biegłość we francuskim, włoskim lub niemieckim, muzyka, śpiew, rysunek i tak dalej – wszystko to może zyskać kobiecie pewne uznanie, ale nie pomoże jej zdobyć ani jednego kochanka. Najistotniejsze i tak okazują się w końcu maniery i wdzięk. Najpewniej więc i Fryderyce nie potrzeba innych umiejętności prócz powierzchownych i pochlebiam sobie, że nie zostanie w szkole dostatecznie długo, ażeby czegokolwiek gruntownie się nauczyć. Za dwanaście miesięcy mam nadzieję widzieć ją żoną sir Jamesa. Wiesz, na czym opieram tę nadzieję i, dalibóg, jest to podstawa nader solidna, jako że szkoła musi być dla dziewczyny w wieku Fryderyki miejscem upokarzającym. Z tego względu, nawiasem mówiąc, lepiej, żebyś nie zapraszała jej więcej do siebie, pragnę bowiem, by odczuwała swoje położenie jako tak nieprzyjemne, jak to tylko możliwe. Na sir Jamesa mogę liczyć w każdej chwili. Bez trudu sprawię, by ponowił swoje oświadczenia. Tymczasem, gdy przyjedzie do miasta, powierzę Ci trud powstrzymania go przed ułożeniem jakiegoś innego związku. Zaprosz go od czasu do czasu do siebie i porozmawiaj o Fryderyce – dzięki temu o niej nie zapomni.

Zważywszy na okoliczności znajduję moje postępowanie w tej kwestii jako godne najwyższej pochwały i uważam je za niezwykle szczęśliwe połączenie troski i rozważli. Niektóre matki nalegałyby, ażeby córka przyjęła od razu tak pożądane oświadczenia, ale ja nie chcę być odpowiedzialna za zmuszenie Fryderyki do małżeństwa, przeciwko któremu burzy się jej serce. Zamiast więc przyjmować tak bezwzględna postawę, sprawię po prostu, ażeby był to jej własny wybór. Osiągnę to czyniąc jej życie – póki nie wyrazi zgody na ten ślub – możliwie niemiłym. Dość już jednak o tej niezdolnej dziewczynie!

Ciekawa jesteś pewnie, jak daję sobie tutaj radę? Przez pierwszy tydzień okropnie się nudziłam, teraz na szczęście zaczęło być nieco lepiej. Nasza gromadka powiększyła się o brata pani Vernon, przystojnego młodego człowieka, który dostarcza mi pewnej rozrywki. Jest w nim coś, co mnie fascynuje: jakieś zuchwalstwo i poufałość – ale bez obaw: z czasem przywołam go do porządku. Jest pełen życia i sprawia wrażenie inteligentnego, tak więc, kiedy go zmuszę, by traktował mnie z większym szacunkiem niż nakazuje mu to uprzejma postawa siostry, będzie można pomyśleć o małym flircie. Znajdę z pewnością niewymowną przyjemność w zyskaniu przewagi nad osobą tak bardzo początkowo do mnie uprzedzoną. Wprowadziłam go już w zakłopotanie moją chłodną rezerwą i postaram się ukorzyć dumę tego zarozumiałego rodu de Courcy. Przekonam panią Vernon, że jej siostrzane przestrogi na nic się nie zdadzą, i pokażę Reginaldowi, jak skandalicznie mnie zawiódł. Podjęcie tych starań trochę mnie przynajmniej rozerwie i osłodzi gorzkie cierpienie, wywołane rozłąką z Tobą i wszystkimi, których kocham. Adieu.

Twoja na zawsze  
S. Vernon

## List 8

*Pani Vernon do lady de Courcy*

Churchill

Droga Matko!

Przez pewien czas nie spodziewaj się powrotu Reginalda, prosił mnie bowiem, bym Ci przekazała, że niepewna pogoda skłoniła go do przyjęcia zaproszenia pana Vernona i przedłużenia pobytu w Sussex, gdzie obaj mają polować. Zamierza zatem natychmiast posłać po swoje konie, nie potrafi wszelako na razie określić, kiedy możesz go oczekiwać w Kent. Nie będę przed Tobą kryła uczuć, jakie wzbudza we mnie ta zmiana planów, choć byłoby

lepiej, gdybyś nie mówiła o nich Ojcu, jako że niepokój o Reginalda mógłby poważnie zachwiać jego zdrowiem. Najwyraźniej bowiem w ciągu ostatnich dwóch tygodni lady Susan udało się sprawić, by mój brat ogromnie się do niej przywiązał. Krótko mówiąc, jestem przekonana, że jego przedłużenie pobytu u nas jest w tym samym stopniu spowodowane pragnieniem wyruszenia na polowanie u boku pana Vernona, co zafascynowaniem osobą naszego gościa. Oczywiście więc, że ja sama nie mogę czerpać z wizyty Reginalda tyle przyjemności, ile sprawiłaby mi ona w innych warunkach. Czuję się przy tym zaiste zirytowana podstępnością tej pozbawionej zasad kobiety: wydawało się wszakże, że skoro mój brat przyjechał tutaj tak bardzo do niej uprzedzony, uchroni go to przed jej niebezpiecznymi sztuczkami. W ostatnim liście pisał mi o postępowaniu mojej szwagierki w Langford – opowiedział mi o nim pewien zaprzyjaźniony z Manwaringami dżentelmen, a to, co wyjawiał, wzbudziło w Reginaldzie odrazę. Bez zastrzeżeń przy tym ufał słowom owego dżentelmena i jestem pewna, że zanim się u nas zjawił, ceniał ją równie nisko jak wszystkie kobiety w Anglii. Zaraz po przyjeździe także traktował lady Susan jak osobę nie zasługującą na delikatność ani szacunek. Bez wątpienia czuł, że byłaby zachwycona, gdyby jakikolwiek skłonny do flirtu mężczyzna zwrócił na nią uwagę.

Jej zachowanie, jak sądzę, było obliczone na wybicie mu z głowy podobnych pomysłów; nie dopatryłam się w nim niczego niewłaściwego. Żadnej próżności, kapryśności, braku powagi. Moja szwagierka jest przy tym tak pełna wdzięku, że nie dziwiłabym się wcale, iż go oczarowała, gdyby nie to, że wcześniej usłyszał o niej tak wiele złych rzeczy. Wszelako to, że wbrew własnemu rozsądkowi tak bardzo poddał się jej urokowi, budzi moje najgłębsze zdumienie. Od pierwszej chwili wzbudziła w nim zachwyt, ale nie było w tym nic nienaturalnego: nie dziwię się, że jej delikatność i nienaganne maniery tak go ujęły. Teraz jednak jego podziw dla niej wzrósł chyba ponad miarę. Wychwala ją pod niebiosa, a wczoraj powiedział nawet, że w obliczu takiej skromności i talentów można usprawiedliwić każdą reakcję męskiego serca. Kiedy zaś jęłam w odpowiedzi wykazywać mu, jak złą lady Susan cieszy się sławą, odparł, iż te błędy z przeszłości – jakkolwiek byłyby wielkie – przypisać można niestaranemu wykształceniu i wczesnemu zamążpójściu i że nie przeszkadzają jej one być wspaniałą kobietą.

Ta skłonność do usprawiedliwiania jej postępów mocno mnie zirytowała i gdyby nie to, że Reginald zbyt mocno czuje się w Churchill jak w domu, by potrzebował zaproszenia do przedłużenia wizyty, nakłaniałabym pana Vernona, ażeby takiego zaproszenia nie wystosował.

Zachowanie lady Susan wynika albo z kokieterii, albo też z pragnienia wzbudzania powszechnego podziwu. Trudno mi sobie wyobrazić, by miała na myśli coś poważniejszego, ale mimo to czuję się upokorzona na myśl, że tak rozsądny młody człowiek jak Reginald pozwala się jej oszukiwać!

Wasza  
Katarzyna Vernon

## List 9

*Pani Johnson do lady Susan*

Edward Street

Moja najdroższa Przyjaciółko!

Gratuluje Ci przyjazdu pana de Courcy i radzę, byś go za wszelką cenę poślubiła, bez wątpienia bowiem to on właśnie odziedziczy całkiem spory majątek swego ojca. Wiem przy tym, że Reginald jest młodzieńcem nader słabego charakteru i prawdopodobnie niedługo

pozostanie kawalerem. Słyszałam o nim wiele dobrego i choć w gruncie rzeczy żaden mężczyzna na Ciebie nie zasługuje, pan de Courcy wart jest zastanowienia. Manwaring będzie się oczywiście burzył, ale bez trudu go ułagodzisz. Poza tym nawet najbardziej skrupulatnie pojmowany honor nie może wymagać od Ciebie czekania, aż on będzie wolny.

Widziałam się z sir Jamesem – przyjechał w zeszłym tygodniu na parę dni do miasta i został kilka razy zaproszony na Edward Street. Rozmawiałam z nim o Tobie i Twej córce i zapewniam, że jest doprawdy jak najdalszy od zapomnienia o Was. Nie wątpię także, iż z przyjemnością poślubiłby Ciebie zamiast Twej córki. Rozbudziłam w nim nadzieję, że Fryderyka niedługo ulegnie jego namowom, i rozwodziłam się nad tym, jak bardzo zmieniła się ona ostatnio na korzyść. Nie omieszkalam też zbesztać go za przywiązanie okazywane Marii Manwaring; zaprotestował, mówiąc, że był to tylko żart, i oboje uśmialiśmy się serdecznie z jej rozczarowania. Krótko mówiąc, było bardzo miło, choć Twój przyszły zięć jest równie głupi jak zawsze.

Twoja oddana  
Alicja

## List 10

*Lady Susan do pani Johnson*

Churchill

Jestem Ci wielce zobowiązana, droga Przyjaciółko, za Twoją radę dotyczącą pana de Courcy, którą, wiem to, uważałaś za w pełni stosowną. Ja jednak nie skłaniam się ku temu, by z niej skorzystać. Nie potrafię lekko traktować *rzeczy* tak poważnej jak małżeństwo, szczególnie, że w chwili obecnej nie potrzebuję pieniędzy. Prawdopodobnie też aż do śmierci starego dżentelmena nie miałabym z tego zamążpójścia wielkiej korzyści. Jestem wszelako dostatecznie próżna, by wierzyć, iż ten związek pozostaje w zasięgu mojej ręki: dałam panu de Courcy odczuć moją siłę i teraz rozkoszuję się triumfem nad umysłem tak wrogo dotąd do mnie nastawionym i tak głęboko potępiającym me dawne postęпки. Jego siostra także, mam nadzieję, przekonała się, jak niewiele szkody wyrządzić może przedstawianie mnie w złym świetle, jeśli tylko przeciwstawi się temu bezpośredni wpływ mojego intelektu i manier. Z bólem dostrzegam, iż jest ona wielce niezadowolona, że zyskałam tak dobrą opinię w oczach jej brata, i sądzę, iż nie zawaha się przed niczym, co mogłoby przeszkodzić naszej przyjaźni. Skoro jednak już teraz udało mi się sprawić, by zwątpił w jej osąd, myślę, że i później będę w stanie ją pokonać.

Jestem zachwycona, obserwując wysiłki pana de Courcy, by się do mnie zbliżyć, szczególnym zaś triumfem napawa mnie to, jak zmienił swe zachowanie, odkąd własną godną postawą ukróciłam jego zuchwałość i nie dopuściłam do żadnej między nami poufałości. Moje postępowanie było od początku nader powściągliwe i nigdy w życiu nie zachowywałam się mniej kokieteryjnie – być może dlatego, że nigdy mocniej nie pragnęłam zwycięstwa. Podbiłam go całkowicie swoim spokojem i poważną konwersacją, odważę się wręcz powiedzieć, że na poły się we mnie zakochał. I to bez chwili pospolitego flirtu! Gdyby pani Vernon uświadamiała sobie, że jej knowania zasługują w moich oczach na najboleśniejszą zemstę, odkryłaby może kryjący się za mym uprzejmym i bezpretensjonalnym zachowaniem plan i pewnie próbowałaby ostrzec brata. Może sobie jednak robić, co chce: jeszcze nigdy nie słyszałam, by rady siostry powstrzymały jakiegokolwiek młodego człowieka od miłości. Osiągnęliśmy już pewien stopień zażyłości, która wkrótce przekształci się prawdopodobnie w rodzaj platonicznej przyjaźni. Możesz być pewna, że z mojej strony nigdy nie będzie niczego więcej. Nawet bowiem gdybym nie była – a przecież jestem, i to najmocniej, jak potrafię –

związana z innym człowiekiem, i tak poczytywałabym sobie za punkt honoru nie obdarzać uczuciem mężczyzny, który ośmielił się kiedyś tak źle o mnie myśleć.

Reginald jest poczciwy i na pewno wart pochwał, jakie pod jego adresem wygłosiłaś, ale wciąż w najmniejszym stopniu nie dorównuje naszemu przyjacielowi z Langford: nie ma takiej ogłady, a jego sposób bycia jest o wiele mniej ujmujący. Brakuje mu przy tym owej rozkosznej umiejętności mówienia rzeczy, które wszystkich wokół wprawiają w dobry nastrój. Mimo to jest dość miły. Stara się mnie zabawiać i sprawia, że godziny spędzone w jego towarzystwie upływają bardzo przyjemnie – szczególnie, że inaczej musiałabym je poświęcić na przełamywanie rezerwy, z jaką traktuje mnie szwagierka, albo wysłuchiwanie nudnej gadaniny jej męża.

To, co napisałaś o sir Jamesie, wprawiło mnie w wielkie zadowolenie i planuję wkrótce dać Fryderyce do zrozumienia, jakie mam wobec niej zamiary.

Twoja na zawsze  
S. Vernon

## List 11

### *Pani Vernon do lady de Courcy*

Churchill

Wciąż, droga Matko, narasta mój niepokój o Reginalda, widzę bowiem, jak gwałtownie zwiększa się wpływ, który ma na niego lady Susan. Przeżywają obecnie okres szczególnej przyjaźni i często widuję ich pograżonych w długich rozmowach. Mojej szwagierce udało się, dzięki najbardziej wyszukanej kokieterii, podporządkować osady Reginalda swoim własnym celom. Nie sposób patrzeć na łączącą ich zażyłość, nie odczuwając niepokoju, choć nie przypuszczam, aby zamiary lady Susan sięgały aż małżeństwa. Pragnę wszakże, żebyś – pod jakimkolwiek wiarygodnym pozorem – zavezwała Reginalda z powrotem do domu, gdyż sam nie ma najmniejszego zamiaru nas opuszczać, ja zaś uczyniłam pod jego adresem już tyle aluzji na temat złego stanu zdrowia naszego Ojca, na ile tylko, jako gospodyni, mogłam sobie pozwolić. Jej władza nad nim musi wszakże już teraz nie mieć granic. Zdołała całkowicie odmienić dawną o sobie opinię i sprawić, że Reginald usprawiedliwia wszystkie jej postęпки. Opowieść pana Smitha, który oskarżał ją, że podczas pobytu w Langford do szaleństwa rozkochała w sobie pana Manwaringa oraz pewnego młodego człowieka, zaręczonego z panną Manwaring – czemu mój brat bez zastrzeżeń dawał niegdyś wiarę – obecnie jest jego zdaniem skandalicznym wymysłem. Przekonywał mnie o tym gorąco, kajając się jednocześnie, że kiedykolwiek w to wierzył.

Jakże szczerze żałuję, że ta kobieta w ogóle zawitała do mego domu! Jej przyjazd od początku budził mój niepokój, ale daleka byłam od szukania przyczyn swej niechęci w obawach o Reginalda. Spodziewałam się niemiłego mi towarzystwa, jednak ani przez chwilę nie pomyślałam, że mojemu bratu grozi z jej strony jakiegokolwiek niebezpieczeństwo. Jakież bowiem mężczyzna da się uwieść kobiecie, której brak zasad jest mu tak dobrze znany i której charakterem tak szczerze pogardzał? Będzie dobrze, jeśli zdołasz, Matko, go powstrzymać.

Twoja oddana  
Katarzyna Vernon

## List 12

### *Sir Reginald de Courcy do syna*

Parklands

Wiem, że młodzi mężczyźni z zasady nie godzą się na żadne pytania – nawet ze strony najbliższych – na temat ich sercowych spraw, ale ja wierzę, mój drogi Reginaldzie, że Ty przewyższasz tych, co to nic sobie nie robią z ojcowskiego niepokoju i uważają, że ich przywilejem jest odmawiać rodzicowi zaufania i lekceważyć jego rady. Musisz być świadom, iż – jako że jesteś jedynym synem i dziedzicem starego rodu – Twoje postęпки budzą wielkie zainteresowanie krewnych. Dotyczy to szczególnie kwestii małżeństwa, gdzie ryzykuje się tak wiele rzeczy, przede wszystkim zaś szczęście Twoje własne i Twych rodziców oraz szacunek otaczający nazwisko. Nie przypuszczam, byś rozmyślnie zaangażował się w jakiś poważny związek, nie powiadamiając o tym mnie i Matki, a przynajmniej nie będąc przekonanym, że oboje zaaprobowujemy Twój wybór. Nie potrafię jednak pozbyć się obaw, że dama, z którą ostatnio zetknął Cię los, może Cię wciągnąć w małżeństwo, z którym Twoja rodzina, tak ta bliższa, jak i dalsza, nigdy by się nie pogodziła.

Sprzeciw budzi już sam wiek dwanaście lat starszej od Ciebie lady Susan, ale kwestią znacznie poważniejszą, przy której błędnie nawet dzieląca was różnica wieku, jest przejawiany przez nią brak zasad. Gdyby nie zaślepiła Cię swego rodzaju fascynacja, powtarzanie szeroko znanych przykładów jej wysoce nagannego prowadzenia się byłoby z mojej strony nie tylko zbędne, ale wręcz niedorzeczne. Wszyscy wiedzą, jak często lady Susan dopuszczała się jawnego lekceważenia męża, uwodzenia innych mężczyzn, lekkomyślności i rozpusty. Wielokrotnie słyszeliśmy o tym – mimo że naszej rodzinie, dzięki łaskawości pana Charlesa Vernona, zawsze przedstawiano ją w jak najłagodniejszym świetle – i doprawdy, nie sposób pozostać wobec tego obojętnym! Pomimo wspaniałomyślnych starań Twego szwagra, ażeby ją usprawiedliwić, wiemy też, iż z najbardziej egoistycznych pobudek przedsięwzięła ona wszystkie możliwe środki, by przeszkodzić jego małżeństwu z Katarzyną.

Mój wiek i pogłębiające się choroby sprawiają, drogi Reginaldzie, że z coraz większą troską myślę o tym, co Cię czeka po mojej śmierci. Majętność Twojej przyszłej żony, ze względu na moje własne zasoby, jest mi obojętna, ale jej rodzina i charakter nie mogą pozostawiać nic do życzenia. Jeśli dokonasz właściwego wyboru i obie te rzeczy nie będą budzić zastrzeżeń, obiecuję z radością udzielić Ci błogosławieństwa. Pozostaje wszelako moim obowiązkiem sprzeciwić się małżeństwu, do którego doprowadzić mogłaby tylko zawiła intryga i które z czasem okazałoby się wielce nieszczęśliwe.

Niewykluczone, że postępowanie lady Susan wypływa jedynie z próżności lub z pragnienia oczarowania mężczyzny szczególnie wobec niej uprzedzonego, prawdopodobnie jednak ma ono na celu coś więcej. Lady Susan jest biedna i wolno jej naturalnie rozglądać się za mariażem, który przyniósłby jej materialne korzyści. Znasz swoje prawa i wiesz, że nie mogę Cię wydziedziczyć, a możliwość wtrącenia Cię w nędzę do czasu mojej śmierci jest zemstą, do jakiej w żadnych okolicznościach bym się nie posunął. Szczerze wyznaję Ci przeto moje uczucia i zamiary. Nie pragnę odwoływać się do Twego lęku przede mną, lecz do rozsądku i miłości. Świadomość, że poślubiłeś lady Susan Vernon, odebrałaby mi całą radość życia. Pozbawiłbyś mnie uzasadnionej dumy, z jaką zawsze myślałem o swoim synu. Musiałbym się wyrzec widywania go, słuchania i myślenia o nim.

Być może nie postępuję dobrze, ujawniając przed Tobą swoje myśli, ale czuję się w obowiązku zawiadomić Cię, że Twe oddanie dla lady Susan nie stanowi sekretu dla Twoich przyjaciół, i przestrzec Cię przed nią. Rad byłbym usłyszeć, czemu to nie ufasz już sądom

pana Smitha; jeszcze miesiąc temu nie wątpiłeś jednak w prawdziwość jego słów. Jeżeli zapewnisz mnie, że nie masz innych zamysłów prócz czerpania przez krótki czas przyjemności z konwersacji z inteligentną kobietą, oraz że żywisz podziw jedynie dla jej urody i ujmującego sposobu bycia, nie będąc przy tym ślepym na jej wady, wielce mnie tym uszczęśliwisz. Jeżeli wszelako nie możesz tego uczynić, wyjaśnij mi przynajmniej, co jest przyczyną tak głębokiej zmiany Twojej opinii na jej temat.

Twój  
Reginald de Courcy

### List 13

#### *Lady de Courcy do pani Vernon*

Parklands

Moja droga Katarzyno!

Nieszczęściem wielkim, kiedy nadszedł Twój ostatni list, uwięziona byłam w swoim pokoju przez infekcję oczu, która tak dalece pozbawiła mnie wzroku, iż w ogóle nie mogłam czytać. Nie znalazłam tedy pretekstu, by odmówić Twemu Ojcu, gdy zaproponował, że sam na głos przeczyta mi Twój list, i w ten sposób dowiedział się o naszym wielkim niepokoju o Twego brata. Zamierzałam, gdy tylko oczy mi na to pozwolą, napisać do Reginalda, by wskazać mu, na jakie niebezpieczeństwo naraża młodzieńca w jego wieku – szczególnie o tak wysokiej jak jego pozycji społecznej – bliska znajomość z kobietą równie przebiegłą, jak lady Susan, oraz przypomnieć mu, że czujemy się nieco samotni i tęsknimy do jego towarzystwa, ale nie zdażyłam tego uczynić. Nie wiem zresztą, czy coś bym w ten sposób zwojowała, a teraz nie ma już o czym mówić. Niemniej jestem ogromnie niezadowolona z faktu, że sir Reginald dowiedział się o sprawach, które – jak obie przewidywałyśmy – wielce go zaniepokoiły. Odkąd przeczytał list, podziela wszelkie Twoje obawy, i jestem pewna, że sprawa ta przez cały czas zaprzęta jego myśli. Jeszcze tego samego dnia napisał do syna, domagając się odeń wyjaśnienia, cóż takiego uczyniła lady Susan, że zapomniał o jej dawnych winach. Dziś rano otrzymaliśmy odpowiedź; dołączam ją do tego listu, gdyż sądzę, że Cię zainteresuje. Nie w pełni mnie ona zadowoliła. Mój syn tak dalece upiera się przy zachowaniu o lady Susan jak najlepszej opinii, że nawet jego zapewnienia, iż nie zamierza jej poślubić, nie ukoili mego lęku. Zrobiłam wszelako wszystko, co w mojej mocy, by uspokoić Twego Ojca, i muszę powiedzieć, że odkąd otrzymał list Reginalda, czuje się znacznie mniej zdenerwowany. Jakież to irytujące, droga Katarzyno, że Wasz nieproszony gość nie tylko uniemożliwił nam wspólne spędzenie Bożego Narodzenia, ale także stał się przyczyną tak wielkiego niepokoju i kłopotów. Ucałuj ode mnie swe drogie dzieci.

Kochająca Cię matka C. de Courcy

### List 14

#### *Pan de Courcy do sir Reginalda*

Churchill

Drogi Ojcze!

Właśnie przed chwilą otrzymałem Twój list, który wprowadził mnie w największe zdumienie, jakiego kiedykolwiek doznałem. Jak sądzę, to mojej siostrze zawdzięczam tak krzywdzącą o sobie opinię. Wyobrażam sobie, w jak złym musiała przedstawić mnie światu, skoro poczułeś

się tak zaniepokojony! Nie rozumiem, czemu postanowiła zasiać w Waszych sercach lęk, przeczuwając rzecz, która – ręczę – nikomu prócz niej samej nie przysłaby do głowy. Przypisywanie lady Susan podobnych nadziei przeczyłoby całkowicie zdrowemu rozsądkowi, jakiego nie odmawiają jej nawet najzagorzalsi wrogowie. Równie nisko trzeba cenić mój zdrowy rozsądek, ażeby w moim postępowaniu dopatrzeć się jakichkolwiek matrymonialnych zamiarów. Dzielała nas różnica wieku byłaby w tym wypadku przeszkodą nie do pokonania i usilnie błagam, drogi Ojcze, byś ukoił swój lęk i nie żywił dłużej podejrzeń, które w takim samym stopniu szkodzą Twemu zdrowiu, co naszym wzajemnym stosunkom.

Moje rozmowy z lady Susan nie mają na celu niczego więcej prócz, jak to ująłeś, przyjemności konwersowania z inteligentną kobietą. Gdyby moja siostra dostrzegła, o ile większe niż dla Jej gościa żywie przywiązanie wobec Niej samej oraz pana Vernona, oceniałaby mnie może sprawiedliwiej. Niestety jednak. Wasza córka jest w stosunku do lady Susan uprzedzona i nie ma nadziei, by kiedykolwiek zmieniła zdanie. Przywiązanie do męża, które samo w sobie wystawia im obojgu znakomite świadectwo, sprawia, że nie może wybaczyć jej wysiłków, podjętych, by przeszkodzić ich związkowi, a przypisywanych egoizmowi lady Susan. Ale w tym wypadku, podobnie jak w wielu innych, świat potraktował tę damę w najwyższym stopniu niesprawiedliwie, przypuszczając najgorsze tam, gdzie motywy wcale nie były złe.

Lady Susan usłyszała coś, co dobitnie świadczyło na niekorzyść mojej siostry, i była przekonana, że ów związek całkowicie unieszczęśliwi pana Vernona, dla którego zawsze żywiła gorącą sympatię. W tych okolicznościach – znając prawdziwe motywy postępowania lady Susan, zmazujące całą winę, jaką tak ochoczo się jej przypisuje – możemy się domyślić, jak mało wiarygodne są także inne opinie na jej temat. Pamiętajmy, że nawet najszlachetniejsze dusze nie potrafią się ustrzec przed wrogimi oszczerstwami. Skoro moja siostra, bezpieczna w zaciszu rodzinnego domu, mając równie mało okazji, co skłonności do popełniania złych uczynków, nie potrafiła uniknąć pomówień, nie wolno nam pochopnie potępiać tych, którzy żyjąc w świecie pełnym pokus, są oskarżani o występki tylko dlatego, że – zdaniem innych – mieli okazję je popełnić. Obawiam się srodze o to, że zbyt łatwo dałem wiarę skandalicznym plotkom, wymyślonym przez Charlesa Smitha po to, by uprzedzić mnie do lady Susan. Teraz dopiero wiem, jak głęboko ją one krzywdzą. Rzekoma zazdrość pani Manwaring stanowi całkowicie jego wymysł, podobnie jak pogłoski na temat związku lady Susan z ukochanym panny Manwaring. Sir James Martin darzył tę młodą damę odrobiną sympatii, a że jest człowiekiem majątnym, niechybnie robiła sobie ona nadzieje na małżeństwo. Wszyscy doskonale wiedzą, że panna Manwaring rozpaczliwie próbuje złapać męża, i nikt nie ubolewa, że dzięki powabniejszej od siebie kobiecie straciła szansę unieszczęśliwienia wartościowego człowieka. Lady Susan wszakże nie zamierzała wcale dokonywać podobnego podboju i spostrzegłszy, jak boleśnie panna Manwaring przeżywa zdradę ukochanego, postanowiła – wbrew gorącym sprzeciwom państwa Manwaringów – opuścić ich dom. Mam powody sądzić, że sir James oficjalnie się jej oświadczył, ale jej wyjazd z Langford – natychmiast po odkryciu jego przywiązania do siebie – sprawia, iż każdy bezstronny sędzia uwolni ją od winy. Jestem pewien, drogi Ojcze, że teraz pojdziesz już, jak wygląda prawda, i oddasz sprawiedliwość charakterowi tej tak bardzo skrzywdzonej kobiety.

Wiem, że przyjeżdżając do Churchill lady Susan kierowała się wyłącznie najszlachetniejszymi i najlepszymi intencjami. Jej roztropność i skrzętność są wręcz wzorowe, a serdeczne oddanie dla pana Vernona odpowiada w pełni temu, na co ów zacny człowiek zasługuje. Myślę więc, że starania, by zyskać dobrą opinię w oczach mojej siostry, powinny być lepiej przyjmowane niż ma to miejsce. Jako matka jest przy tym lady Susan bez zarzutu. Jej głębokie oddanie dla dziecka przejawia się choćby tym, że umieściła Fryderykę w znakomitej szkole, gdzie dziewczę będzie mogło odebrać należyłą edukację. Ponieważ jednak lady Susan nie ulega owemu zaślepieniu i słabości, jakimi grzeszy większość matek, łatwo

przeto oskarżać ją o brak matczynych uczuć. Jednakowoż każdy rozsądny człowiek dostrzeże w jej postępowaniu głęboką troskę o córkę i podobnie jak ja, życzył będzie Fryderyce Vernon, by wyżej niż dotąd ceniła poświęcenie matki.

Opisałem Ci, Ojczy, szczerze moje uczucia wobec lady Susan, nie kryjąc, jak dalece ją podziwiam. Jeżeli wszelako moje gorące i solenne zapewnienia nie przekonają Cię, że Twe obawy były całkowicie bezpodstawne, wyrządzisz mi wielką przykrość.

Twój R.  
de Courcy

## List 15

### *Pani Vernon do lady de Courcy*

Churchill

Droga Matko!

Odsyłam Ci z powrotem list Reginalda, ciesząc się z całego serca, że rozproszył on obawy Ojca. Przekaż mu to i pogratuluj ode mnie. Ale, mówiąc między nami, muszę Ci wyznać, że ów list przekonał mnie jedynie co do tego, że w chwili obecnej mój brat nie ma zamiaru poślubić lady Susan, nie zaś, że takie niebezpieczeństwo nie pojawi się w przyszłości. Jeśli chodzi o zachowanie lady Susan w Langford, Reginald niewątpliwie dał się zwieść pozorom. Życzyłabym sobie, ażeby sprawy miały się właśnie tak, jak mówi, ale przecież wyrobił on sobie opinię na ten temat wyłącznie na podstawie tego, co usłyszał od mojej szwagierki, toteż łatwiej niż wiara w jego słowa przychodzi mi ubolewanie nad łączącą ich poufałością, która pozwala w ogóle dyskutować o takich kwestiach.

Przykro mi, że naraziłam się na jego gniew, ale na nic lepszego nie mogę liczyć, skoro tak bardzo się upiera usprawiedliwiać postęпки lady Susan. Mój brat zachowuje się teraz wobec mnie zaiste bardzo oschle, ale mimo to myślę, że nie oceniłam jego przyjaciółki zbyt pochopnie. Biedna kobieta! Choć mam dość podstaw, ażeby nie darzyć jej sympatią, teraz, kiedy dotknęło ją prawdziwe nieszczęście, nie mogę oprzeć się uczuciu litości. Dziś rano otrzymała ona bowiem list od damy, u której pozostawiła córkę, żądający natychmiastowego odebrania panny Vernon, którą przyłapano na próbie ucieczki. Czemu i czy rzeczywiście miała zamiar uciec ze szkoły, nie wiadomo. Skoro jednak nie działo się jej tam nic złego, cała sprawa wydaje się bardzo smutna – i oczywiście nader bolesna dla lady Susan. Fryderyka musi mieć około szesnastu lat i powinna wiedzieć, że takim postępowaniem przysporzy bliskim cierpień, ale z napomknień jej matki wnoszę, że jest to niestety dziewczyna zła i przewrotna. Była ona wszakże przez wiele lat ogromnie zaniedbywana, co ją po trosze usprawiedliwia.

Pan Vernon udał się do miasta, natychmiast bowiem powziął decyzję, co należy uczynić. Zamierza, o ile okaże się to możliwe, przekonać pannę Summers, by pozwoliła Fryderyce u siebie pozostać, a jeśli misja ta się nie powiedzie, przywiezie ją na razie do Churchill – póki nie znajdzie się dla niej jakieś inne miejsce. Sama lady Susan szuka tymczasem pociechy w przechadzkach z Reginaldem, budząc w nim przy tej smutnej okazji całe współczucie, na jakie tylko go stać. Także ze mną dużo na ten temat mówiła – dużo i gładko. Gdyby nie obawa, że okażę się niesprawiedliwa, powiedziałabym, iż mówiła wręcz zbyt gładko, by rzeczywiście mogła całe to zdarzenie tak głęboko przeżywać. Nie będę się jednak doszukiwać w niej wad; kto wie przecież – Boże uchojaj! – czy nie zostanie ona żoną Reginalda. Nie mam wszak przy tym prawa przypisywać sobie większej od innych przenikliwości, a pan Vernon wyznał, że nigdy nie widział nikogo pogrążonego w tak wielkiej rozpacz, jak ona, kiedy otrzymała ów list. Czemuż zatem jego osąd miałby być gorszy od mojego?



Lady Susan bardzo niechętnie odniosła się do pomysłu zaproszenia Fryderyki do Churchill, zapewne słusznie, gdyż wydaje się to swego rodzaju nagrodą za postępowanie, które jest przecież ze wszech miar naganne. Nie ma jednak innego miejsca, dokąd można by ją zabrać, a w końcu nie zabawi tutaj zbyt długo.

„Upewniam Cię, droga siostrze, że jest absolutnie konieczne – powiedziała mi lady Susan – by podczas jej pobytu tutaj traktować Fryderykę z całą surowością. Bolesna to konieczność, ale trzeba się jej podporządkować. Obawiam się, że zbyt długo byłam dla niej pobłażliwa, zwłaszcza iż charakter mojej biednej córki sprawiał, że nigdy nie potrafiła znieść choćby słowa sprzeciwu. Musisz więc mnie wesprzeć i dodać mi odwagi, musisz przypominać mi o potrzebie robienia jej wymówek, jeśli uznasz, że jestem zbyt wyrozumiała”.

Wszystko to brzmiało nader rozsądnie. Reginald złości się na samą myśl o tej biednej, głupiotkiej dziewczynie, z pewnością zaś to, że jest tak źle nastawiony do Fryderyki, nie przynosi lady Susan zaszczytu. Jego wyobrażenie o niej musi przecież pochodzić z opowieści matki. Cóż, cokolwiek będzie dalej, możemy pocieszać się myślą, że uczyniliśmy wszystko, by go powstrzymać. Reszta pozostaje w rękach Najwyższego.

Wasza na zawsze  
Katarzyna Vernon

## List 16

### *Lady Susan do pani Johnson*

Churchill

Nic w życiu nie zdenerwowało mnie tak bardzo, moja droga Alicjo, jak list, który otrzymałam dziś rano od panny Summers. Ta okropna dziewczyna próbowała uciec! Nie miałam wcześniej pojęcia, że taka z niej mała diablica – wydawało mi się, że wzięła po Vernonach całą ich bezwolność. Otrzymawszy wszelako list, w którym wyjawiałam jej moje zamiary odnośnie do sir Jamesa, postanowiła zniknąć. Ja przynajmniej nie mogę znaleźć innego wytłumaczenia jej postępków. Zamierzała, jak sądzę, udać się do Clarke'ów, do Staffordshire, jako że nie ma żadnych innych znajomości. Musi zatem zostać za to ukarana i poślubić sir Jamesa. Wysłałam Charlesa do miasta, by – o ile się da – naprawił sytuację, nie chcę bowiem bynajmniej mieć jej ze sobą w Churchill. Jeśli jednak panna Summers jej nie zatrzyma, musisz znaleźć dla mojej córki inną szkołę, chyba że zdołamy natychmiast wydać ją za mąż. Panna Summers wspomniała, że nie może skłonić Fryderyki do wyjawienia powodu jej ucieczki; to utwierdziło mnie we własnych hipotezach co do jej motywów. Moja córka jest, jak sądzę, po prostu zbyt nieśmiała i zbyt się mnie lęka, by wyznać prawdę. Jeśli zaś nawet stryj wydobędzie z niej cokolwiek swoją łagodnością, nie ma powodu do zmartwienia, gdyż moja wersja zabrzmi wiarygodniej niż jej. Jeśli cokolwiek czyni mnie próżną, jest tym moja elokwencja. A tutaj mam dość okazji, by ćwiczyć się w tym talencie, jako że większość czasu spędzam na konwersacjach z Reginaldem. Ponieważ nie czuje się on swobodnie, póki nie zostaniemy sami, jeśli tylko pogoda jest znośna, wędrujemy do zagajnika, gdzie spędzamy razem całe godziny. Sprawia mi to na ogół wielką przyjemność; pan de Courcy jest inteligentny i ma wiele do powiedzenia, choć czasami bywa impertynencki i kłopotliwy. Pozwala sobie przy tym na pewien rodzaj śmiesznej niedelikatności, domagając się szczegółowego wyjaśnienia wszystkich zasłyszanych na mój temat plotek. Nigdy nie jest usatysfakcjonowany, póki nie uzna, że dowiedział się wszystkiego do końca.

Jest to na pewno miłość, ale wyznam Ci, że mnie nieszczególnie przypada ona do gustu. Nieskończenie bardziej wolę czułość i liberalnego ducha Manwaringa, który zawsze robił wrażenie najgłębiej przekonanego o moich zaletach i uznawał, że wszystko, co czynię, jest

ślusne. Patrę więc z niejaką pogardą na to serce, które znajduje upodobanie we wścibstwie i zwątpieniu i które zdaje się bez przerwy przywoływać swoje uczucia do porządku. Manwaring nieporównanie wprost przewyższa Reginalda – pod każdym względem, prócz jednego: możliwości bycia razem ze mną. Biedak! Zazdrość doprowadza go wręcz do szaleństwa, czym wcale się nie martwię, nie znam bowiem lepszego wsparcia dla miłości. Kusił mnie planami przybycia incognito na wieś i wynajęcia nieopodal jakiegoś domu, ale surowo mu tego zakazałam. Niewybaczalne jest, kiedy kobiety zapominają o tym, co winne są sobie samym i opinii świata.

S. Vernon

## List 17

### *Pani Vernon do lady de Courcy*

Churchill

Moja droga Matko!

Pan Vernon wrócił w czwartek wieczorem, przywożąc ze sobą bratanicę. Lady Susan otrzymała od niego poranną pocztą depeszę, informującą, że panna Summers kategorycznie odmówiła pozostawienia Fryderyki na swojej pensji. Przygotowaliśmy się zatem na ich przyjazd i cały wieczór niecierpliwie wyglądaliśmy powozu. Przyjechali w porze, kiedy piliśmy herbatę, i wierz mi, że nigdy w życiu nie widziałam stworzenia tak przerażonego jak Fryderyka, kiedy lady Susan wkroczyła do pokoju.

Moja bratowa, która wcześniej ocierała łzy i okazywała wielkie poruszenie na wieść o spotkaniu z córką, przywitała ją z doskonałą obojętnością, nie zdradzając najłżejszych objawów czułości i prawie się do niej nie odzywając. Dopiero gdy – w chwilę po tym jak usiedliśmy – Fryderyka wybuchnęła płaczem, matka zabrała ją z salonu i przez jakiś czas nie powracała. Kiedy wreszcie ujrzeliśmy ją ponownie, miała zaczerwienione oczy i bez wątpienia była czymś głęboko poruszona. Jej córki już tego wieczoru nie zobaczyliśmy.

Biedny Reginald był bezgranicznie zasmucony, widząc swą przyjaciółkę tak nieszczęśliwą i patrzył na nią z tak czułą troską, że ja – która przez przypadek spostrzegłam, z jakim triumfem obserwuje ona jego uczucia – zupełnie straciłam cierpliwość. To patetyczne przedstawienie trwało cały wieczór, zachowanie lady Susan zaś było tak sztuczne i ostentacyjne, że całkowicie przekonało mnie, iż w rzeczywistości wcale nie przejmuje się ona postępkami swojej córki.

Odkąd ujrzałam pannę Vernon, jestem do mojej bratowej jeszcze bardziej uprzedzona niż dotąd. Ta biedna dziewczyna sprawia wrażenie tak nieszczęśliwej, że aż boli mnie serce. Lady Susan jest dla niej z pewnością zbyt surowa, gdyż Fryderyka wcale nie wygląda na dziecko, w stosunku do którego surowość byłaby konieczna. Wydaje się nieśmiała, przygnębiona i skruszona.

Jest bardzo piękna, choć nie tak, jak jej matka, do której zresztą w ogóle nie jest podobna. Ma delikatną cerę, nie tak jednak jasną ani rumianą jak lady Susan. Fizjonomię odziedziczyła przy tym po Vernonach: ma ten sam co oni owal twarzy i łagodne ciemne oczy. Kiedy przemawia do mnie lub swego stryja, w jej spojrzeniu pojawia się szczególna słodycz – zachowujemy się wobec niej tak miło, że bez wątpienia zaskarbiliśmy sobie jej sympatię. Jej matka sugerowała, że ma ona nieznośny charakter, ale ja nigdy nie widziałam twarzy, na której malowałaby się mniejsza skłonność do zła. Obserwując wzajemne stosunki matki i córki – nieugiętą surowość lady Susan i milczące przygnębienie Fryderyki – skłonna jestem uwierzyć, że nasza bratowa tak naprawdę wcale nie kocha swego dziecka i nigdy nie oceniała go sprawiedliwie.

Nie miałam jeszcze okazji, by porozmawiać z bratanicą sam na sam; jest bardzo nieśmiała, a przy tym zauważyłam, że lady Susan stara się, by jej córka jak najmniej przebywała w moim towarzystwie. Wciąż nie znam też powodu jej ucieczki. Mój dobrotliwy mąż natomiast za bardzo obawiał się zasmucić dziewczynę, by podczas ich wspólnej podróży zadawać jej zbyt wiele pytań. Żałuję, że to nie mnie powierzono zadanie przywiezienia jej tutaj. Przypuszczam, że odkryłabym prawdę w ciągu pierwszych trzydziestu mil drogi.

Mały fortepian został, na prośbę lady Susan, przeniesiony na kilka dni do jej bawialni i Fryderyka spędza tam teraz większą część dnia. Nazywa się to, że ćwiczy grę, ale przechodząc obok, rzadko słyszę jakikolwiek dźwięk. Co robi tam sama, nie wiem. W pokoju jest wprawdzie mnóstwo książek, ale nie przypuszczam, by dziewczyna, która przez pierwsze piętnaście lat swego życia rosła na dzikuskę, potrafiła lub chciała znaleźć przyjemność w lekturze. Biedactwo! Widok z jej okna nie jest zbyt budujący. Wychodzi ono na znany Ci trawnik i zagajnik, gdzie często może ujrzeć swą matkę spacerującą godzinami z Reginaldem. Dziewczęta w wieku Fryderyki muszą być zaiste jeszcze bardzo dziecinne, skoro podobne rzeczy nie wywołują w nich poruszenia. Czy nie sądzisz jednak, że dawanie takiego przykładu córce jest niewybaczalne? Mimo to Reginald wciąż uważa lady Susan za najlepszą z matek – i nadal pogardza Fryderyką! Jest przekonany, że podjęta przez nią próba ucieczki nie miała żadnej usprawiedliwionej przyczyny. Nie mogę z całą pewnością orzec, że to nieprawda, ale zważywszy na zapewnienia panny Summers, jakoby panna Vernon w trakcie całego pobytu przy Wigmore Street, póki nie wykryto jej planu, nie okazywała żadnych oznak przewrotności i nieprzyzwoitości, nie mogę tak łatwo uwierzyć w to, o czym lady Susan bez trudu przekonała mego brata – a teraz stara się przekonać i mnie: że Fryderyka dała swym postępkiem dowód nieopanowania i że plan ucieczki uknuła, pragnąc wyzwolić się spod władzy przełożonej szkoły. Och, Reginaldzie, jakże dałeś się zniewolić! Mój brat nie ośmiela się nawet przyznać, że dziewczyna jest piękna, i kiedy rozprawiam o jej urodzie, odpowiada tylko, iż jej oczy pozbawione są blasku.

Czasami też wyraża przekonanie, że Fryderyka jest osobą ograniczoną, niekiedy zaś utrzymuje, że ma tylko zły charakter. Krótko mówiąc, ponieważ ciągle jest okłamywany, rzadko miewa stałe opinie. Pragnąc zaś usprawiedliwić samą siebie, lady Susan zrzuca winę na córkę i prawdopodobnie niekiedy mówi o niej tylko po to, by oskarżać ją o brak rozsądku i zły charakter; Reginald tymczasem bezwolnie powtarza to, co usłyszy od przyjaciółki.

Twoja  
Katarzyna Vernon

## List 18

### *Ta sama do tej samej*

Churchill

Moja droga Matko!

Cieszę się, że zainteresowało Cię to, co napisałam o Fryderyce Vernon, wierzę bowiem, iż prawdziwie zasługuje ona na naszą uwagę. Jestem też pewna, że kiedy zakomunikuję Ci rzecz, jaka ostatnio rzuciła mi się w oczy, Twoja sympatia do niej jeszcze wzrośnie. Nie mogę bowiem oprzeć się wrażeniu, że przejawia ona coraz większą słabość do mego brata. Wierz mi, że nader często widzę, jak patrzy na niego z melancholijnym podziwem! Reginald jest niewątpliwie bardzo przystojny, a przy tym zachowuje się wobec niej w sposób ujmujący i jestem pewna, że Fryderyka nie pozostaje na to obojętna. Zamyślenie i melancholia, jakie stale malują się na jej obliczu, znikają pod wpływem uśmiechu, który rozjaśnia jej twarz, ilekroć Reginald powie coś zabawnego. A jeśli temat rozmowy jest na tyle poważny, by mój

brat zechciał wziąć w niej udział, jestem pewna, że nie uroni ona nigdy ani sylaby z tego, co Reginald mówi. Pragnę przy okazji uświadomić mu to wszystko, wiemy bowiem, ile w sercu takim jak jego działać może wdzięczność. Gdyby zaś szczere uczucie Fryderyki uwolniło go spod wpływu jej matki, należałoby błogosławić dzień, w którym przybyła ona do Churchill. Sądzę też, droga Matko, że nie miałabyś nic przeciwko temu, by ujrzeć ją w roli córki. Jest z pewnością wyjątkowo młoda i ma poważne braki w edukacji, matka zaś daje jej wybitnie zły przykład swoją płochością, ale mimo to ma ona wszelkie dane po temu, by stać się prawdziwą damą. Choć całkowicie pozbawiona ogłady, nie jest bynajmniej taką ignorantką, za jaką ją uważaliśmy. Kocha książki i większość czasu spędza na czytaniu. Matka częściej zostawiają teraz samą, ja zaś, gdy tylko mam okazję, czynię wszystko, aby przezwyciężyć jej nieśmiałość. Stałyśmy się dobrymi przyjaciółkami i choć Fryderyka nigdy nie otwiera ust w towarzystwie lady Susan, przebywając ze mną mówi wystarczająco dużo, by nie mieć wątpliwości, o ile korzystniejsze robiłaby wrażenie, gdyby nie traktowano jej tak ozięble. Trudno doprawdy o łagodniejsze, bardziej czułe serce i uprzejmiejsze maniery, kiedy tylko matka nie ogranicza jej swobody. Wszyscy mali kuzyni od pierwszej chwili wprost za nią przepadają.

Twoja oddana  
Katarzyna Vernon

## List 19

### *Lady Susan do pani Johnson*

Churchill

Wyglądasz pewnie z niecierpliwością nowych wieści o Fryderyce i być może nawet ganisz mnie za opieszałość, która sprawiła, że nie napisałam do Ciebie wcześniej, spieszę tedy naprawić moje zaniedbania.

Moja córka zawitała do nas wieczorem zeszłego czwartku, przywieziona przez swego stryja. Oczywiście, nie tracąc czasu, zażądałam od niej wyjaśnień i natychmiast odkryłam, że nie myliłam się ani trochę, sądząc, iż jej postępek wiązał się z otrzymanym ode mnie listem. Przeraził on ją tak dalece, że z prawdziwie dziecięcą przewrotnością i głupotą, nie zważając na to, że uciekając z Wigmore Street i tak nie umknęłaby przed moją władzą, opuściła samowolnie szkołę, kierując się prosto do rezydencji swych przyjaciół Clarke'ów. Dotarła w swojej podróży dwie ulice dalej, gdzie szczęśliwie pobłądziła i została schwytana przez pogoń.

Tak oto wyglądał pierwszy wspaniały wyczyn panny Fryderyki Susanny Vernon i – zważywszy na to, że dokonała go w młodym wieku lat szesnastu – otwiera nam on drogę do ze wszech miar pochlebnych prognoz co do jej przyszłej sławy. Niemniej jestem w najwyższym stopniu zirytowana ostentacyjną dbałością o przyzwoitość, która nie pozwoliła pannie Summers zatrzymać dziewczyny u siebie. Nadzwyczajna finezja, z jaką, zważywszy na rodzinne koneksje mojej córki, rzecz całą przeprowadzono, każe mi przypuszczać, że przełożona pensji kierowała się raczej obawą, iż nigdy nie otrzyma należnych jej pieniędzy, niż przyzwoitością. Tak czy owak Fryderyka znowu jest przy mnie i nie mając nic lepszego do roboty, rozwija uknuty jeszcze w Langford plan romansu. Jest naprawdę zakochana w Reginaldzie de Courcy. Nieposłuszeństwo wobec matki i odmowa przyjęcia doskonałej partii jej nie wystarczają; postanowiła także w miłosnych uczuciach obyć się bez aprobaty rodzicielki. Nigdy nie spotkałam dziewczyny w jej wieku, która bardziej starałaby się wystawić na pośmiewisko. Jej uczucia są tak gorące, ona sama zaś tak uroczo naturalna w ich

okazywaniu, że można żywić ze wszech miar uzasadnioną nadzieję, iż zasłuży tym sobie na drwiny i pogardę każdego mężczyzny, jaki na nią spojrzy.

Naturalność nigdy nie pasowała do spraw miłości, a ta dziewczyna urodziła się prostytutką, ma więc tej cechy pod dostatkiem. Nie jestem na razie pewna, czy Reginald w ogóle zdaje sobie sprawę, co się dzieje, ale w gruncie rzeczy nie ma to większego znaczenia. Fryderyka jest mu całkowicie obojętna, tak więc na wieść o jej uczuciu zareagować może jedynie lekceważeniem. Vernonowie są pełni podziwu dla jej urody, ale na nim samym nie robi ona żadnego wrażenia. Ciotka Fryderyki zapalała do dziewczyny wielką sympatią – bez wątpienia dlatego, iż tak mało przypomina ona mnie samą. Moja córka jest wymarzoną towarzyszką dla pani Vernon, która uwielbia we wszystkim być pierwsza i jako jedyna błyszczeć rozsądkiem i dowcipem w konwersacji. Cóż, Fryderyka z pewnością nie należy do kobiet, które mogłyby ją zaćmić. Kiedy przyjechała do Churchill, zamierzałam uniemożliwić jej zbyt częste kontakty z ciotką, teraz jednak dałam temu spokój, uznałam bowiem, że będzie przestrzegająca zasad, jakie jej narzuciłam.

Nie wyobrażaj sobie jednak, że przy całej tej wyrozumiałości choć na chwilę porzuciłam myśl o wydaniu jej za mąż. Nie, wciąż nieodmiennie jestem na to zdecydowana, tyle że na razie nie wymyśliłam sposobu, w jaki mogłabym tę rzecz przeprowadzić. Nie powinnam była dopuścić, żeby sprawy zaszły aż tak daleko i by wmieszały się w nie tęgie głowy pana i pani Vernon. Poza tym, nie mogę obecnie udać się do miasta, panna Fryderyka musi zatem trochę poczekać.

Twoja na zawsze  
S. Vernon

## List 20

### *Pani Vernon do lady de Courcy*

Churchill

Droga Matko!

Wyobraź sobie, że mamy zupełnie niespodziewanego gościa! Przyjechał wczoraj: usłyszałam powóz w chwili, kiedy pilnowałam jedzących obiad dzieci. Przypuszczając, że będę potrzebna, opuściłam dziecięcy pokój i ruszyłam na dół. W połowie schodów wpadłam na gnającą na górę Fryderykę; blada jak płótno przemknęła obok mnie i wbiegła do swego pokoju. Natychmiast udałam się tam za nią, by się dowiedzieć, co zaszło.

– Och, on przyjechał – rozplakała się. – Sir James przyjechał! Co ja biedna teraz pocznę!

Nic mi to nie powiedziało, poprosiłam ją więc o wyjaśnienia. W tym momencie przerwało nam stukanie do drzwi. Był to Reginald, który z polecenia lady Susan przyszedł zawołać Fryderykę na dół.

– To pan de Courcy – powiedziała dziewczyna, czerwieniejąc gwałtownie. – Mama przysłała go po mnie. Muszę iść.

Wszyscy razem zeszlśmy na dół i spostrzegłam, że mój brat ze zdumieniem patrzy na przerażoną minę Fryderyki. W pokoju śniadaniowym znaleźliśmy lady Susan i młodego mężczyznę o pretensjonalnym wyglądzie. Moja bratowa przedstawiła mi go jako sir Jamesa Martina, tego samego, o którym mówiono, że zerwał zaręczyny z panną Manwaring. Wydaje się jednak, że lady Susan nie zamierzała upolować tej zdobyczy dla siebie, choć możliwe też, że dopiero później scedowała ją na córkę. Sir James jest bowiem rozpaczliwie zakochany we Fryderyce, do czego jej matka odnosi się z gorącą aprobatą. Mimo to żywię całkowitą pewnością, że ta biedna dziewczyna go nie lubi. I choć jego powierzchowność i wychowanie

nie pozostawiają nic do życzenia, zrobił na mnie i na panu Vernon wrażenie człowieka bardzo słabego charakteru.

Kiedy wchodziliśmy do salonu, Fryderyka była tak zmieszana i onieśmielona, że nie mogłam się oprzeć uczuciu głębokiej litości. Lady Susan odnosi się do swego gościa z wielką atencją, ale mimo to mam wrażenie, że nie ucieszyła się wcale z jego przyjazdu. Sir James jest gadatliwy i wygłosił wiele uprzejmych usprawiedliwień swej śmiałości, która pozwoliła mu zawitać do Churchill. Przerywał przy tym swoją wypowiedź częstszymi niż tego wymagał temat wybuchami śmiechu. Wiele też rzeczy powtarzał po kilka razy, i tak na przykład trzykrotnie informował lady Susan, że parę dni wcześniej odwiedził panią Johnson. Raz po raz zwracał się także do Fryderyki, częściej jednak mówił do jej matki. Biedna dziewczyna siedziała przez cały czas, nie otwierając ust, ze spuszczonej oczyma, na przemian to czerwieniejąc, to blednąc. Reginald obserwował wszystko w zupełnym milczeniu.

W końcu lady Susan, zmęczona, jak sądzę, sytuacją, zaproponowała spacer, w związku z czym zostawiliśmy obu dżentelmenów razem, by pójść po nasze okrycia.

Wchodząc na górę, lady Susan poprosiła mnie o chwilę rozmowy w cztery oczy; zaprowadziłam ją tedy do mojej garderoby i tam, gdy tylko zamknęły się za nami drzwi, moja bratowa powiedziała:

– Nic w życiu nie zdumiało mnie bardziej niż przyjazd sir Jamesa. Nagłość tej wizyty sprawia, droga siostrze, że jestem ci winna przeprosiny, choć dla mnie, jako matki, jego pojawienie się tutaj jest w najwyższym stopniu pożądane. Żywi on tak głębokie uczucie do mojej córki, że nie może żyć bez widywania jej od czasu do czasu. Sir James jest młodym człowiekiem o miłym usposobieniu i kryształowym charakterze. Może tylko nieco zanadto gadatliwym, choć jestem pewna, że za rok czy dwa uleczy się i z tej przywary. Z wielu różnych względów stanowi on znakomitą partię dla Fryderyki i dlatego właśnie z ogromną przyjemnością obserwowałam zawsze jego szczere do niej przywiązanie. Bez wątplenia ty i mój brat także z całego serca przykłaśniesz temu związkowi. Nie wspominałam wam dotąd o możliwości takiego mariażu, uznając, że póki Fryderyka pozostaje w szkole, lepiej utrzymywać całą rzecz w sekrecie. Teraz jednak, kiedy się przekonałam, że moja córka liczy sobie już zbyt wiele lat, by podporządkować się szkolnym rygorom, zaczynam myśleć, że jej ślub z sir Jamesem nastąpi w niedalekiej przyszłości. Zamierzałam w ciągu najbliższych dni poinformować o wszystkim ciebie i pana Vernona i wierzę, droga siostrze, że wybaczysz mi, iż tak długo zachowywałam milczenie. Zgodzisz się przy tym ze mną, że w warunkach kiedy przyszłość związku była tak niepewna, nie należało całej sprawy traktować zbyt poważnie. Kiedy za kilka lat dostąpisz szczęścia ofiarowania swojej małej słodkiej Katarzyny jakiemuś mężczyźnie, którego zarówno koneksje, jak i charakter uznasz za nienaganne, zrozumiesz, co obecnie czuję. Choć ty, dzięki Bogu, nie będziesz miała tylu co ja powodów do niepokoju, czy znajdziesz odpowiedniego zięcia. Katarzyna otrzyma sowity posąg i – inaczej niż w wypadku Fryderyki – jej szczęście nie będzie zależało od bogatego zamążpójścia.

Na koniec poprosiła, bym złożyła jej gratulacje, ale, jak sądzę, wypadły one blado, gdyż to niespodziewane wyjawienie tak poważnych planów odebrało mi całą elokwencję. Mimo to bratowa wylewnie mi podziękowała, wyrażając także wdzięczność za troskę, z jaką zaopiekowałam się nią i jej córką. Na koniec oświadczyła:

– Nie mam talentu do przemówień, droga pani Vernon, ale jako że nigdy nie potrafiłam dawać wyrazu uczuciom obcym mojemu sercu, ufam, iż uwierzysz mi, gdy powiem, że nim cię poznałam – choć słyszałam wiele pochwał pod twoim adresem – nie miałam pojęcia, że pokocham cię jak siostrę. A tak właśnie się stało! Jestem ci niewymownie wdzięczna za twą przyjaźń, miałam bowiem powody przypuszczać, że podjęto liczne próby uprzedzenia cię do mnie. Teraz zaś mogłabym sobie jedynie życzyć, by ci – kimkolwiek oni są – którymi kierowały tak podłe intencje, ujrzeni komitywę, w jakiej obie żyjemy, i dowiedzieli się o prawdziwych uczuciach, jakimi się nawzajem darzymy! Nie będę cię już jednak dłużej

zatrzymywać. Niech cię Bóg błogosławi za dobroć okazaną mnie oraz mojej córce i niech dalej obdarza cię takim szczęściem jak dotychczas.

Cóż można, droga Matko, powiedzieć o tej kobiecie? O żarliwości i powadze, z jakimi przemawiała? A mimo to prawdziwość jej deklaracji wydaje mi się wielce wątpliwa.

Jeśli chodzi o Reginalda, to sądzę, że po prostu nie wie, co z tym fantem zrobić. Przybycie sir Jamesa zdumiało go i zakłopotало. Kaprys młodzieńca i zmieszanie Fryderyki wprawiły go w całkowite osłupienie. I choć odbyta z lady Susan krótka prywatna rozmowa przyniosła już pewne skutki, wciąż – jestem pewna – czuje się dotknięty faktem, że pozwala ona takiemu mężczyźnie starać się o rękę córki.

Sir James z całym spokojem sam udzielił sobie zaproszenia do pozostania u nas przez kilka dni, żywiąc nadzieję, że nie dopatrzemy się w tym niczego niestosownego. Choć świadom tego, że zachowuje się impertynencko, pozwolił sobie powołać się na prawa krewnego, którym – jak ze śmiechem dodał na zakończenie – może wkrótce zostać. Nawet lady Susan była z lekka skonsternowana jego tupetem i jestem przekonana, że w głębi serca szczerze życzyłaby sobie, żeby odjechał.

Coś jednak trzeba uczynić dla tej biednej dziewczyny, o ile jej uczucia rzeczywiście są takie, jak ja i jej stryj przypuszczamy. Nie wolno nam dopuścić, by stała się ofiarą dobrego wychowania i ambicji, ani nawet, by przeżywała katusze lęku przed podobnym zamążpójściem. Dziewczyna, której serce potrafiło poznać się na Reginaldzie de Courcy, zasługuje – nawet jeśli on nic sobie na razie z jej uczuć nie robi – na lepszy los niż poślubienie sir Jamesa Martina. Gdy tylko zostanę z nią sam na sam, spróbuję odkryć prawdę – choć Fryderyka zdaje się mnie ostatnio unikać. Mam nadzieję, że nie oznacza to nic złego i że nie przekonam się, iż miałam o niej dotąd zbyt wysokie mniemanie. Jej zachowanie w obecności sir Jamesa bez wątpienia zdradza wielkie zakłopotanie i onieśmienie, ja zaś nie widzę w nim niczego, co mogłoby stanowić dla tego młodzieńca zachętę.

Adieu, droga Matko.

Twoja  
Katarzyna Vernon

## List 21

### *Panna Vernon do pana de Courcy*

Sir, mam nadzieję, że wybaczy mi Pan moją śmiałość; zmusza mnie do niej wielka rozpacz, inaczej nie odważyłabym się Pana kłopotać. Czuję się wielce nieszczęśliwa z powodu sir Jamesa Martina i nie mam żadnej na świecie nadziei na pomoc – wyjąwszy list do Pana. Nie wolno mi nawet rozmawiać na ten temat z moją ciotką i stryjem, i lękam się, że pisząc ten list, także uciekam się do podstępu, stosuję się bowiem tylko do litery, a nie ducha zakazów matki. Jeśli jednak nie stanie Pan po mojej stronie, znajdę się na progu szaleństwa, nie potrafię bowiem nawet znieść myśli o poślubieniu tego człowieka. Nikt zaś poza Panem nie ma szansy na przekonanie o tym mojej mamy, gdyby więc był Pan tak niewypowiedzianie uprzejmy i wstawił się za mną, nakłaniając ją, by odprawiła sir Jamesa, byłabym Panu wielce zobowiązana; bardziej niż umiem to wyrazić. Nie lubiłam tego człowieka od pierwszej chwili, zapewniam więc Pana, sir, że nie ulegam jedynie chwilowemu kaprysowi. Zawsze uważałam sir Jamesa za głupca i impertynenta, a teraz stał mi się on jeszcze bardziej niemiły. Wolalabym raczej sama pracować na swe utrzymanie niż wyjść za niego za męża. Nie wiem doprawdy, jak mam przeproszać za ten list. Wiem, że pozwalałam sobie na niewybaczalną śmiałość, i domyślam się, jak okropnie rozgniewam mamę, ale muszę podjąć to ryzyko.

Pozostaję Pańską uniżoną służką

## List 22

*Lady Susan do pani Johnson*

Churchill

To doprawdy nieznośne! Nigdy dotąd, moja droga Przyjaciółko, nie czułam się tak zagniewana. Wierzę, że list do Ciebie przyniesie mi ulgę, Ty bowiem, jak nikt inny, rozumiesz moje uczucia. Czy wiesz, kto przybył do nas we wtorek? Któż by inny, jak nie sam sir James Martin! Wyobrażasz sobie chyba, jak mnie to zdumiało i poirytowało – wiesz, że nigdy przecież nie życzyłam sobie przedstawiania go w Churchill. Jaka szkoda, że nie odgadłaś jego zamiarów! Mało tego, że tu przyjechał, postanowił jeszcze w dodatku zabawić z nami przez kilka dni. Myślałam, że go uduszę. Wykorzystałam wszelako całą sytuację najlepiej jak mogłam i z powodzeniem opowiedziałam moją historyjkę pani Vernon, która – niezależnie od swych prawdziwych uczuć – nie sprzeciwiła mi się ani słowem. Wskazałam na uprzejme zachowanie Fryderyki wobec sir Jamesa i dałam do zrozumienia, że jestem całkowicie zdecydowana, by moja córka go poślubiła. Pani Vernon wspomniała coś o cierpieniu młodej dziewczyny, ale na tym się skończyło.

Wiesz, że od pewnego czasu miałam szczególne powody, by nalegać na to małżeństwo, widziałam bowiem, jak gwałtownie rośnie afekt Fryderyki do Reginalda, a nie byłam całkowicie pewna, czy uświadomienie sobie przezeń jej uczuć nie doprowadziłoby w końcu do ich odwzajemnienia. Choć więc uczucie oparte wyłącznie na litości uczyniłoby ich oboje w moich oczach godnymi pogardy, nie mogłam być w pełni przekonana, że nie tak właśnie potoczyłyby się sprawy. Co prawda, Reginald w najmniejszym nawet stopniu nie ochłódł w stosunku do mnie, ale zaczął ostatnio spontanicznie i bez potrzeby wspominać o Fryderyce, a raz wypowiedział nawet jakąś pochwałę pod jej adresem.

Był zupełnie zaskoczony pojawieniem się mojego gościa i w pierwszej chwili przyglądał się sir Jamesowi z taką uwagą, że, ku mojemu zadowoleniu, musiała ona wynikać z zazdrości. Niestety, nie mogłam zadać mu prawdziwych tortur, gdyż sir James – choć odnosił się do mnie z najwyższą uprzejmością – bardzo prędko dał wszystkim do zrozumienia, że jego serce należy do mojej córki.

Nietrudno mi też było, kiedy zostaliśmy sami, przekonać pana de Courcy, że – zważywszy na okoliczności – mam zupełną rację, pragnąc tego małżeństwa. Wydawało się więc, że mój plan nie napotka na żadne przeszkody. Moi gospodarze nie mogli wprawdzie nie spostrzec, że sir James nie jest Salomonem, ale ponieważ zakazałam Fryderyce skarżyć się Charlesowi Vernonowi lub jego żonie, uznałam, iż nie znajdą oni pretekstu, by się wtrącać – choć wiedziałam, że moja impertynencka siostra tylko czeka okazji, by to uczynić.

Wszystko wszelako przebiegało po mojej myśli i pomimo że liczyłam godziny do wyjazdu sir Jamesa, byłam całkowicie usatysfakcjonowana rozwojem wypadków.

Domyślasz się więc, jak się poczułam, kiedy niespodziewanie wszystkie moje plany stanęły pod znakiem zapytania, a to za sprawą osoby, ze strony której najmniej się tego spodziewałam. Reginald przyszedł dziś rano do mojej garderoby i z niezwykle uroczystą miną jął się szeroko rozwodzić nad tym, jak wysoce niewłaściwie postępuje, pozwalając, by sir James Martin zalecał się do mojej córki wbrew jej własnym skłonnościom. Wprawiło mnie to w całkowite zdumienie. Kiedy odkryłam, że nie uda mi się po prostu go wyśmiać, spokojnie zażądałam wyjaśnień. Byłam ciekawa, co go skłoniło, by mnie pouczał. Wyznał mi wówczas – okraszając przemowę kilkoma zuchwałymi komplementami i niefortunnymi zapewnieniami o swym oddaniu, których wysłuchałam z doskonałą obojętnością – że moja córka zaznajomiła



go z paroma okolicznościami dotyczącymi jej osoby, sir Jamesa i mnie. Rzecz jasna, wzbudziło to w nim głęboki niepokój.

Krótko mówiąc, odkryłam, że Fryderyka napisała do niego z prośbą o pomoc, on zaś, otrzymawszy list, odbył z nią na ten temat rozmowę. W ten sposób poznał szczegóły i upewnił się co do jej rzeczywistych intencji!

Nie mam cienia wątpliwości, że dziewczyna skorzystała z okazji, by wyjawic mu swoją miłość. Wnoszę to ze sposobu, w jaki zaczął o niej mówić. Zaiste, dużo dobrego wyniknie dlań z tej miłości! Zawsze będę pogardzać mężczyzną, który zadawała się uczuciem, jakiego wcale sobie nie życzył ani o jakie nie zabiegał. Do końca życia będę też ich oboje nienawidzić! Okazuje się, że Reginald nie żywił dla mnie prawdziwej miłości – inaczej nie słuchałby Fryderyki. Ona zaś, ze zbuntowanym sercem i właściwym sobie brakiem delikatności, oddała się w opiekę młodego mężczyzny, z którym zamieniła w życiu nie więcej niż dwa słowa. Jestem w równym stopniu skonfundowana jej zuchwalstwem, co jego łatwowiernością. Jak śmiał uwierzyć jej słowom, które tak bardzo świadczyły na moją niekorzyść? Czy nie powinien zakładać, że miałam widocznie swoje powody, by tak postąpić? Gdzie się podziało jego przekonanie o moim rozsądku i dobroci? Gdzież nienawiść, jaką prawdziwa miłość kazałaby mu odczuwać wobec osoby rzucającej na mnie oszczerstwa? Osoby, która jest przy tym dzieckiem bez uzdolnień i wykształcenia! Kimś, kim zawsze uczono go pogardzać!

Przez pewien czas rozmawiałam z nim spokojnie, ale nawet największa cierpliwość kiedyś się wyczerpie. Mam nadzieję, że mimo wszystko do końca pozostałam dlań uprzejma. Reginald długo próbował złagodzić moją niechęć, ale tylko głupia kobieta obrażona oskarżeniami da się przebłagać komplementami. W końcu odszedł, równie poirytowany i zagniewany, jak ja sama. Odnosiłam się do niego z chłodną obojętnością, on natomiast był w najwyższym stopniu oburzony – mogę więc chyba liczyć, że skoro jego uczucia są tak gwałtowne, szybko zeń opadną. Niewykluczone, że znikną nawet zupełnie, ale jeśli chodzi o moje, pozostaną na zawsze głębokie i nieprzejebane.

Reginald siedzi teraz zamknięty w swoich pokojach, dokąd, jak słyszałam, udał się prosto po rozmowie ze mną. Można sobie wyobrazić, jak niemiłe dręczą go myśli. Cóż, uczucia niektórych ludzi bywają niepojęte. Nie uspokoiłam się jeszcze dostatecznie, by się rozmówić z Fryderyka. Nieprędko, zapewniam Cię, zapomni ona dzisiejsze wydarzenia! Udowodnię jej, że na próżno opowiedziała Reginaldowi swą wzruszającą historyjkę o miłości, na zawsze wystawiając się na pogardę całego świata i najsurowszą niechęć ze strony urażonej matki.

Twoja oddana  
S. Vernon

## List 23

### *Pani Vernon do lady de Courcy*

Churchill

Pogratuluj mi, droga Matko. Kwestie, które przepełniały nas takim niepokojem, zmierzają ku szczęśliwemu rozwiązaniu. Perspektywy są wprost zachwycające, a sprawy przybrały tak dobry obrót, że żałuję wręcz, iż w ogóle dzieliłam się z Tobą swoimi obawami. Jednakże radość na wieść, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło, musiała prawdopodobnie zostać okupiona tym, co wycierpiałaś wcześniej.

Jestem tak przepełniona szczęściem, że ledwie trzymam pióro, postanowiłam jednak skreślić parę zdań i przesłać Ci list przez Jamesa. Wyjaśni to rzecz, która musi szczerze Cię zdumieć, a mianowicie powrót Reginalda do Parklands.

Jakieś pół godziny temu siedziałam z sir Jamesem w pokoju śniadaniowym, kiedy wywołał mnie stamtąd mój brat. Natychmiast spostrzegłam, że coś musiało się stać – był zarumieniony i mówił z wielkim przejęciem. Wiesz, droga Matko, jak niecierpliwie się zachowuje, gdy jest czymś wzburzony.

– Wracam dziś do domu, Katarzyno – oświadczył. – Przykro mi cię opuszczać, ale muszę jechać. Upłynęło sporo czasu, odkąd po raz ostatni widziałem matkę i ojca. Zamierzam natychmiast wysłać przodem Jamesa z moimi końmi do polowania. Jeśli masz list do rodziców, może go przy okazji zabrać. Ja sam nie dotrę do domu przed środą lub czwartkiem, udaję się tam bowiem przez Londyn, gdzie mam do załatwienia kilka spraw. Zanim jednak odjadę – ciągnął nieco cichszym, ale wciąż wzburzonym głosem – muszę cię ostrzec co do pewnej rzeczy. Nie pozwól, by sir Martin unieszczęśliwił Fryderykę Vernon. Pragnie ją poślubić, a jej matka także sprzyja temu małżeństwu, ale Fryderyka drży ze strachu nawet na samą myśl o tym. Możesz być pewna, że to, co mówię, jest prawdą. Wiem, że córkę lady Susan przeraża już sama obecność tego człowieka w twoim domu. To słodka dziewczyna i zasługuje na lepszy los. Odeślij go stąd jak najszybciej. To zwykły głupiec, ale Bóg jeden raczy wiedzieć, do czego zmierza jej matka. Żegnaj – dodał, ściskając czule moją dłoń. – Nie wiem, kiedy znów się zobaczymy. Pamiętaj jednakże o tym, co ci powiedziałem. Wiem, że dobro Fryderyki bardzo leży ci na sercu. To miła, nader inteligentna panna, której rozsądkowi zawsze powinniśmy ufać.

To rzekłszy, zostawił mnie i zbiegł po schodach. Nie próbowałam go zatrzymać, wiedząc, jak musi się czuć. To, co działo się ze mną samą, gdy słuchałam jego słów, nie da się wprost opisać. Przez parę minut nie byłam nawet zdolna się poruszyć: zamarłam ze zdumienia. Jakże wszelako miłego! Po chwili zaś, kiedy jeszcze raz przemyślałam to, co powiedział, ogarnęło mnie uczucie niezmaconego niczym szczęścia.

W dziesięć minut po moim powrocie do pokoju śniadaniowego pojawiła się w nim lady Susan. Domyśliłam się, oczywiście, że ona i Reginald musieli się pokłócić, z napięciem i ciekawością szukałam więc w jej twarzy potwierdzenia moich przypuszczeń, jednakże, jak przystało na mistrzynię oszustwa, wyglądała na niczym nieporuszoną. Poszczebiotawszy chwilę na błahe tematy, odezwała się do mnie w te słowa:

– Dowiedziałam się od Wilsona, że utracimy towarzystwo pana de Courcy. Czy to prawda, że jeszcze dziś rano opuszcza Churchill?

Odpowiedziałam, że owszem, to prawda.

– Nic nam o tym nie mówił zeszłego wieczoru – roześmiała się. – Ani nawet dziś, przy śniadaniu. Ale może sam jeszcze wtedy o tym nie wiedział. Młodzi ludzie często bardzo pośpiesznie podejmują decyzje. Pochopność, z jaką gotowi są działać, dorównuje niestałości w wytrwaniu przy swoich postanowieniach. Nie zdziwiłabym się, gdyby w końcu zmienił zamiar i nigdzie nie pojechał.

Wkrótce opuściła pokój, ale mimo to ufam, droga Matko, że nie mamy powodów do obaw, iż Reginald zmieni wcześniejsze plany. Sprawy zaszły już za daleko. Musieli się z lady Susan pokłócić – i to prawdopodobnie o Fryderykę. Mimo to jej spokój mnie zaskoczył. Teraz wolę jednak myśleć tylko o tym, z jaką radością powitacie go w domu, skoro udowodnił, że wciąż godzien jest Waszego szacunku i nadal potrafi być dla Was źródłem szczęścia!

Kiedy następnym razem będę do Was pisać, mam nadzieję donieść, że sir James już wyjechał, plany lady Susan spełzły na niczym, a Fryderyka odzyskała spokój. Przed nami wielkie zadanie, musimy mu podołać. Płonę z ciekawości, by się dowiedzieć, jak doszło do tej zdumiewającej przemiany w Reginaldzie. Kończę tak, jak zaczęłam: najserdeczniejszymi gratulacjami.

Twoja na zawsze  
Katarzyna Vernon

## List 24

### *Ta sama do tej samej*

Churchill

Wysyłając do Ciebie mój ostatni list, nie wyobrażałam sobie, droga Matko, że przepełniająca moje serce radość tak szybko przeminie, ustępując miejsca bolesnej melancholii! Nigdy sobie nie daruję, że w ogóle Ci o tym napisałam. Któż jednak mógł przewidzieć, co się stanie? Cała nadzieja, która jeszcze dwie godziny temu czyniła mnie taką szczęśliwą, zniknęła. Kłótnia między lady Susan a Reginaldem zakończyła się pojednaniem i wróciliśmy oto do punktu wyjścia. Zysk jest z tego tylko jeden: sir James opuścił nasze towarzystwo. Czego mamy się teraz spodziewać? Jestem zaiste rozczarowana. Reginald naprawdę miał zamiar wyjechać. Osiodłano dlań już konia – niemal przyprowadzono mu go pod drzwi! Któż nie uznałby zatem, że niebezpieczeństwo minęło?

Przez pół godziny czekałam, licząc, że jego wyjazd może nastąpić w każdej chwili. Po wysłaniu listu do Ciebie udałam się do pana Vernona, by omówić z nim całą sprawę, a opuszczając jego pokój, postanowiłam odszukać Fryderykę, której nie widziałam od śniadania. Natknęłam się na nią na schodach i spostrzegłam, że płacze.

– Droga ciotko – zatkała – on wyjeżdża. Pan de Courcy wyjeżdża i to wszystko jest moja wina. Boję się, że będziesz się na mnie złościć, ale naprawdę nie miałam pojęcia, że tak się to skończy.

– Nie sędzę, moja kochana – odparłam – byś musiała przeproszać mnie za to, co się stało. Będę się czuła wielce zobowiązana każdemu, kto w jakikolwiek sposób przyczyni się do wyjazdu mego brata do domu, wiedz bowiem, że mój ojciec (wymyśliłam to naprędce) pragnie natychmiast się z nim zobaczyć. Ale jaki ty mogłaś mieć na to wpływ?

Dziewczyna gwałtownie okryła się rumieńcem, po czym odpowiedziała:

– Czułam się taka nieszczęśliwa na myśl o małżeństwie z sir Jamesem! Och, wiem, że postąpiłam bardzo źle, ale nie wyobrażasz sobie nawet, ciociu, w jak głębokiej byłam rozpacz. Że zaś mama surowo zakazała mi rozmawiać o tym z tobą lub stryjem, więc...

– ... więc zwróciłaś się do mojego brata z prośbą, żeby się za tobą wstawił – dokończyłam za nią, pragnąc oszczędzić jej wyjaśnień.

– Owszem... Napisałam do niego. Specjalnie wstałam po to wcześniej rano, kiedy jeszcze było ciemno – jakieś dwie godziny przed świtem. Kiedy wszakże list był gotów, pomyślałam, że nigdy nie zdobędę się na odwagę, by mu go dać. Jednakże po śniadaniu, idąc do swego pokoju, spotkałam go w korytarzu i poczułam, że wszystko zależy od tej jednej chwili. Zmusiłam się tedy, by wręczyć mu list, a on był tak miły, że wziął go natychmiast. Nie ośmieliłam się na niego spojrzeć; od razu pobiegłam do siebie. Byłam tak przerażona, że ledwie mogłam oddychać. Nie wiesz nawet, droga ciotko, w jakiej znajdowałam się rozpacz!

– Musisz mi opowiedzieć o wszystkich swoich kłopotach, Fryderyko – zażądałam. – Znajdziesz we mnie przyjaciółkę, zawsze gotową ci pomóc. Czyżbyś nie wiedziała, że twój stryj i ja sprzyjamy ci w tym samym stopniu, co mój brat?

– Och, nie wątpię w waszą życzliwość – odparła, ponownie się czerwieniąc. – Myślałam, że pan de Courcy wskóra coś u mojej matki, ale się myliłam. Bardzo się pokłócili i teraz on wyjeżdża. Mama nigdy mi tego nie wybaczy. Moje położenie będzie teraz jeszcze gorsze niż dotąd.

– Nie, nie będzie – zaoponowałam. – W takiej sytuacji jak ta zakaz matki nie powinien cię powstrzymywać od rozmowy ze mną. Ona nie ma prawa cię unieszczęśliwić. I nie uczyni tego. To, że zwróciłaś się do Reginalda, wszystkim wyjdzie na dobre. Uważam, że stało się najlepiej jak tylko mogło. Dzięki temu właśnie nie doznasz już więcej upokorzeń.

W tym właśnie momencie, ku memu najgłębszemu zdumieniu, ujrzałam Reginalda wychodzącego z garderoby lady Susan. Serce natychmiast zamarło mi z obawy. Mój brat nie zdołał ukryć zmieszania, jakie ogarnęło go na mój widok. Fryderyka w oka mgnieniu zniknęła.

– Wyjeżdżasz? – zapytałam. – Jeśli tak, znajdziesz pana Vernona w jego pokoju.

– Nie, Katarzyno – odparł. – Nie wyjeżdżam. Poświęcisz mi chwilę, byśmy mogli porozmawiać?

Udaliśmy się do mojego pokoju.

– Uznałem, droga siostrze, że dziś rano, mówiąc o wyjeździe, działałem z moją zwykłą, głupią pochopnością – wyjaśnił. – Całkowicie opacznie zrozumiałem słowa lady Susan i byłem gotów opuścić twój dom rozgniewany jej zachowaniem. Okazało się to jednak nieporozumieniem; jak poniewczasie odkryłem, wszyscy bardzo się myliliśmy – ciągnął, coraz bardziej zmieszany. – Fryderyka nie zna swojej matki i nie wie, że lady Susan ma na względzie wyłącznie jej dobro. Mimo to ta krnąbrna panna nie chce widzieć w rodzicielce przyjaciółki, toteż lady Susan nie zawsze wie, co uczyniłoby jej córkę szczęśliwą. Zresztą ja sam tak czy owak nie miałem prawa wtrącać się w to wszystko. Panna Vernon popełniła błąd, zwracając się z tym do mnie. Krótko mówiąc, Katarzyno, sprawy z mojej winy przybrały zły obrót, ale teraz na szczęście wszystko zostało naprawione. Lady Susan, jak sądzę, zechce osobiście o tym z tobą porozmawiać, jeśli tylko znajdziesz dla niej chwilę czasu.

– Oczywiście – odrzekłam, wzdychając w duchu smutno, gdyż jego mętna opowieść ani trochę mnie nie przekonała. Nie okazałam mu wszelako, że mówił to wszystko na próżno. Reginald był wyraźnie zadowolony, że ma tę rozmowę za sobą, ja zaś udałam się do lady Susan, ciekawa, jak z kolei będzie wyglądała jej wersja.

– Czy nie mówiłam – stwierdziła z uśmiechem – że twój brat, pani, koniec końców nas nie opuści?

– Owszem, mówiłaś, siostrze – przyznałam ponuro – ale byłam przekonana, że się mylisz.

– Nie ryzykowałabym takiej opinii – wyjaśniła – gdyby nagle nie przyszło mi do głowy, że Reginald powziął decyzję o wyjeździe na skutek rozmowy, jaką odbyliśmy ze sobą tego ranka. Skończyła się ona bardzo nieprzyjemnie, ponieważ źle się nawzajem zrozumieliśmy. Słyszacząc wszakże, że brat twój gotuje się do drogi, uznałam, że przypadkowa kłótnia, której ja byłam prawdopodobnie winna w tym samym stopniu, co on, nie powinna pozbawiać was jego towarzystwa. Zdecydowałam się więc niezwłocznie z nim porozmawiać, by wyjaśnić nieporozumienie. Jego powód był bardzo prosty: Fryderyka gwałtownie sprzeciwiła się poślubieniu sir Jamesa.

– A ty, siostrze, jesteś przekonana, że powinna? – zawołałam z przejęciem. – Fryderyka to mądra, inteligentna dziewczyna. Sir James na nią nie zasługuje!

– Jestem jak najdalej od ubolewania, że moja córka nie pragnie tego małżeństwa – odparła. – Przeciwnie, cieszę się z tak wyraźnej oznaki rozsądku Fryderyki. Sir James z pewnością nie dorównuje jej inteligencją, a jego dziecinne zachowanie robi na mnie jak najgorsze wrażenie. Fryderyka tymczasem okazała się obdarzona przenikliwością i zdolnościami, jakich zawsze życzyłam mojej córce, ale jakich istnienia nigdy u niej nie podejrzewałam. Tylko dlatego od razu nie odmówiłam sir Jamesowi, gdy poprosił o jej rękę.

– To dziwne, że tak zupełnie nie znałaś własnego dziecka.

– Fryderyka nigdy nie odkryła przede mną swoich uczuć. Jej zachowanie zawsze cechowała dziecinna nieśmiałość. Nie kocha mnie przy tym i boi się mnie, gdyż za życia jej nieszczęsnego ojca była dzieckiem bardzo zepsutym, ja zaś, z konieczności, musiałam ją traktować o wiele surowiej, czego nigdy mi nie wybaczyła. Sądziłam też zawsze, że brakuje jej inteligencji, zdolności i żywości umysłu.

– Powiedz raczej, pani, że nie miała szczęścia, jeśli chodzi o edukację.

– Bóg mi świadkiem, pani Vernon, że kwestia ta bardzo leżała mi na sercu. Nie chcę jednak wspominać niczego, co rzucałoby cień na pamięć męża, którego imię jest dla mnie święte.

W tym momencie zaczęła udawać, że płacze. Straciłam cierpliwość.

– Cóż jednak powiesz mi, siostrze, o swojej kłótni z Reginaldem? – zapytałam.

– Wywołał ją postępek mojej córki, który w pełni udowodnił jej brak rozsądku i wprost mnie przeraził. Napisała ona do pana de Courcy list.

– Wiem o tym. Zrobiła to, ponieważ zakazała jej pani rozmawiać z panem Vernonem i ze mną o tym, jak bardzo czuje się nieszczęśliwa. Cóż jej tedy pozostawało, jak nie zwrócić się do mego brata?

– Dobry Boże! – wykrzyknęła lady Susan – jakież złe zdanie musi mieć pani na mój temat! Czy naprawdę przypuszczasz, siostrze, że wiedziałam, w jakiej rozpacz jest Fryderyka? Że celowo chciałam unieszczęśliwić własne dziecko i zakazałam jej rozmawiać z wami o tym z obawy, że pokrzyżowałibyście ów diabelski plan? Uważa pani, że nie ma we mnie za grosz uczciwości i że pozbawiona jestem wszelkich ludzkich uczuć? Że wydałabym na wieczną niedolę kogoś, komu zapewnienie szczęścia jest moim pierwszym obowiązkiem?

– To rzeczywiście straszna myśl – przyznałam sucho. – Jakie wobec tego miała pani intencje, nalegając na jej milczenie?

– A na cóż było, droga siostrze, zawracać ci tym wszystkim głowę? Czemu miałam narażać was na roztrząsanie problemu, którym ja sama nie zamierzałam się jeszcze przez długi czas zajmować? Zarówno ze względu na wasze, jak i na Fryderyki i moje dobro nie było to pożądane. A kiedy podjęłam już decyzję, nie chciałam, by ktokolwiek – wszystko jedno jak życzliwy – się do niej wtrącał. Myliłam się, to prawda, ale wówczas wierzyłam, że mam rację.

– Skąd wszakże wzięła się tak zupełna nieświadomość uczuć córki? Czyżbyś nie wiedziała, pani, że nie lubi ona sir Jamesa?

– Wiedziałam, że w żadnym razie nie jest to człowiek, którego sama by wybrała. Byłam jednak przekonana, że jej sprzeciw nie wypływa z faktu, iż dostrzega w nim jakiegokolwiek braki. Nie wolno ci wszakże, droga siostrze, wypytywać mnie zbyt szczegółowo o te sprawy – dodała ciepło, ściskając moją dłoń. – Uczciwie przyznaję, że jest w tym coś, co pragnę ukryć. Fryderyka bardzo mnie rozgniewała. Szczególnie zraniło mnie to, że zwróciła się o pomoc do pana de Courcy.

– Czy to właśnie ma pani na myśli, mówiąc o sekrecie? Jeśli uważa pani, że Fryderyka jest przywiązana do Reginalda, uzasadniałoby to jej sprzeciw wobec sir Jamesa w tym samym stopniu co wówczas, gdyby córce pani chodziło o jego głupotę. I czemu w takim razie poróżniła się pani z moim bratem? Czemu miała mu pani za złe jego interwencję, skoro, jak pani wie, odmówienie pomocy w takiej sytuacji byłoby czymś wbrew jego naturze?

– Jak wiesz, siostrze, Reginald jest nader skłonny do współczucia. Przyszedł do mnie, by czynić mi wymówki, całym sercem opowiadając się po stronie źle wydawanych za mąż dziewcząt, które w jego oczach jawią się jako nieszczęśliwe heroiny. Nie zrozumieliśmy się nawzajem, a że obwinił mnie bardziej niż na to zasługiwałam, uznałam jego interwencję za niewybaczalną. Teraz już wszakże tak o tym nie myślę. Żywię dla Reginalda prawdziwy szacunek i poczułam się niewymownie dotknięta, odkrywając, że czyni on z tego tak zły użytek. Oboje daliśmy się ponieść emocjom i oczywiście żadne z nas nie jest bez winy. Decyzja twojego brata o opuszczeniu Churchilla wypływała z jego ogólnej porywczwości, kiedy więc pojąłam jego intencje, przyszło mi do głowy, że być może zaszło po prostu nieporozumienie. Postanowiłam tedy wyjaśnić sytuację, zanim będzie za późno. Zawsze będę darzyła głębokim uczuciem wszystkich członków waszej rodziny i nie darowałabym sobie, gdyby moja znajomość z panem de Courcy skończyła się tak smutno. Chcę jeszcze dodać, że teraz jestem już przekonana, iż Fryderyka ma istotne powody, by nie lubić sir Jamesa, wobec

czego natychmiast zawiadomię go, by nie wiązał dłużej z jej osobą żadnych nadziei. Wyrzucam sobie, że – mimo tak niewinnych pobudek – stałam się przyczyną jej łez. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, by jej to wynagrodzić.

Jeśli zależy jej na swoim szczęściu tak bardzo jak mnie oraz jeśli zachowa rozsądek i będzie postępować rozważnie – może być spokojna. Wybacz mi, droga siostrze, że zabrałam ci tyle czasu; to wina mojej natury. Ufam też, że po tych wyjaśnieniach nie grozi mi z twej strony niesprawiedliwa ocena.

– Istotnie, nie – przyznałam, ale rozstałam się z nią niemal bez słowa. Było to największe wystawienie na próbę mojej powściągliwości, jakie kiedykolwiek przeżyłam. Ale skoro już pozwoliłam jej mówić, musiałam wysłuchać wszystkiego do końca. Jej zapewnienia, jej fałsz – nie będę się tu nad nimi rozwodzić; i tak na pewno wystarczająco Cię już one uderzyły, a serce znowu zamiera Ci z niepokoju.

Powróciłam do salonu dopiero, gdy nieco ochłonęłam. Powóz sir Jamesa stał u drzwi, on sam zaś, jak zwykle wesół, wkrótce opuścił nasze towarzystwo. Mojej bratowej równie łatwo przychodzi widocznie ośmielanie jak odprawianie zalotników!

Pomimo takiego obrotu sprawy Fryderyka wciąż sprawia wrażenie nieszczęśliwej. Być może lęka się gniewu swej matki, ale niewykluczone też, że choć nie pragnęła wyjazdu mego brata, teraz jest zazdrosna o jego pozostanie. Widzę, jak skrupulatnie pilnuje Reginalda i lady Susan. Biedna dziewczyna! Nie ma już teraz dla niej nadziei, nie ma szansy, by jej uczucie zostało odwzajemnione! Reginald odnosi się do niej zupełnie inaczej niż dotąd – osądzają wprawdzie sprawiedliwiej, ale pojednanie z jej matką wyklucza wszelkie nadzieje na głębsze uczucie.

Przygotuj się, droga Matko, na najgorsze. Prawdopodobieństwo, że Reginald i lady Susan się pobiorą, ogromnie wzrosło, mój brat jest bowiem teraz oddany swej przyjaciółce bardziej niż kiedykolwiek. Myślę też, że jeśli dojdzie do ich ślubu, Fryderyka będzie musiała na stałe zamieszkać z nami.

Cieszę się, że mój poprzedni list tak niewiele wyprzedzi ten, który piszę, pragnę bowiem zaoszczędzić Ci złudnej radości, która w konsekwencji przynieść może jedynie rozczarowanie.

Twoja na zawsze  
Katarzyna Vernon

## List 25

### *Lady Susan do pani Johnson*

Churchill

Domagam się od Ciebie, droga Alicjo, gratulacji. Znowu jestem sobą: kobietą radosną i triumfującą. Kiedy pisałam do Ciebie wczoraj, czułam się zaiste wielce poirytowana i miałam po temu aż nadto powodów. Prawdę mówiąc, nie wiem, czy nawet teraz powinnam być już zupełnie spokojna, bo nigdy dotąd nie znalazłam się w takich tarapatkach. Ten Reginald to zaiste chodząca duma i odwaga, wypływająca z niezwyklej prawości, która czyni go szczególnie wyniosłym. Nielatwo mi przyjdzie mu wybaczyć, zapewniam Cię! Był naprawdę gotów opuścić Churchill! Wilson powiedział mi o tym dosłownie w chwili, kiedy skończyłam pisać mój poprzedni list, natychmiast uznałam przeto, że muszę z panem de Courcy porozmawiać. Nie zamierzałam bowiem dopuścić, by wyjechał na mnie obrażony i targany gwałtownymi uczuciami rozsiewał na mój temat kompromitujące plotki. Wystawiłabym na szwank swoją reputację, gdyby opuścił Churchill, mając o mnie tak złe wyobrażenie. W tych okolicznościach musiałam zdobyć się na łaskawość.

Wysłałam tedy Wilsona, by zawiadomił go, że pragnę z nim porozmawiać, zanim wyjedzie. Złość, jaką kipiał w chwili, gdy się rozstawaliśmy, do tego czasu nieco już zelżała. Wydawał się zdziwiony moim wezwaniem; robił wrażenie, jakby na poły pragnął, a na poły obawiał się tego, że pod wpływem rozmowy ze mną jego gniew złagodnieje.

Jeśli moja twarz wyrażała to, co chciałam, aby wyrażała, malował się na niej spokój i godność, zabarwione nieco melancholią, która miała go przekonać, że nie czuję się całkowicie szczęśliwa.

– Wybacz mi, pan, że miałam śmiałość posłać po pana – powiedziałam – ale właśnie dowiedziałam się o pańskim zamiarze opuszczenia Churchill. Czuję się zatem w obowiązku błagać, byś z mojego powodu nie skracał nawet o godzinę swojego pobytu tutaj. Jestem doskonale świadoma, że po tym, co się między nami wydarzyło, nie powinniśmy pozostawać pod jednym dachem. Oboje wiemy, że tak całkowita odmiana uczuć po dawnej bliskości i przyjaźni musiałaby uczynić dalsze obcowanie ze sobą okrutną karą. Dlatego też pańska decyzja opuszczenia Churchill jest bez wątpienia odpowiednia do sytuacji oraz uczuć, które, jak wiem, pan żywi. Jednocześnie uważam jednak, że nie mam prawa wymagać takiego poświęcenia – bo konieczność opuszczenia krewnych, którym jest pan tak bliski i drogi, musi przecieżyć i ich, i pana napawać głębokim smutkiem. Moja obecność tutaj nie sprawia natomiast państwu Vernonom aż takiej radości, a przy tym moja wizyta i tak już chyba trwała za długo. Pojawiła się zatem doskonała sposobność, by przyspieszyć mój wyjazd. Niech mi pan wierzy, że nigdy nie darowałabym sobie, że stałam się przyczyną rozłąki tak bardzo kochającej się rodziny. Opuszczenie przeze mnie Churchill nikomu nie sprawi przykrości, a i dla mnie nie będzie miało żadnych konsekwencji; pan zaś swym wyjazdem sprawiłby krewnym niewymowną przykrość!

Mam nadzieję, Alicjo, że moja przemowa Ci się spodobała. Wrażenie, jakie wywarła na Reginaldzie, mile połechtало moją próżność, trzeba bowiem pamiętać, jak bardzo naprędcie przyszło mi ją układać. Och, z jakimż zachwytem patrzyłam, jak zmienia się wyraz jego twarzy: ta walka między powracającym oddaniem a resztkami niechęci. Jakże miłe są uczucia, które tak szybko przemijają. Nie żebym zazdrościła mu jego namiętej natury albo, broń Boże, pragnęła sama mieć taką! Podobne uczucia przydają się wszelako bardzo, gdy chce się mieć wpływ na innych. Inaczej ten sam Reginald – któremu wystarczyło zaledwie kilka słów, by złagodnieć i odnosić się do mnie z jeszcze większą niż dotąd uległością, troskliwością, oddaniem i pokorą – opuściłby Churchill pod wpływem pierwszego gniewu wypełniającego jego dumne serce, nie racząc nawet poprosić o wyjaśnienia!

Mimo że udało mi się tak go upokorzyć, nie mogę mu wybaczyć jego dumy. Zastanawiam się też, czy powinnam wziąć na nim odwet, odprawiając go natychmiast po naszym pojednaniu, czy też poślubiając i dręcząc aż do śmierci. Obie te rzeczy są wszelako zbyt gwałtowne, by uczynić je bez uprzedniego namysłu, wahać się więc jeszcze, który plan przyjąć. Muszę też uknuć wiele intryg. Trzeba, bym ukarała Fryderykę – i to surowo – za to, że zwróciła się o pomoc do Reginalda. Jego samego też muszę ukarać, że tak życzliwie ją potraktował, a także za całe późniejsze jego postępowanie. Mojej bratowej należy się odwet za jej wyniosłą i triumfującą minę po tym, jak sir James został odprawiony – jednając się z Reginaldem nie byłam bowiem w stanie zatrzymać w Churchill tego nieszczęsnego młodzieńca. Bez wątpienia jednak odplacę im wszystkim za upokorzenia, jakich doznałam w ciągu ostatnich kilku dni. Powzięłam już w tej materii różne plany, mam również pomysł, jak zawitać wkrótce do miasta – i o ile co do reszty, moje zamysły mogą jeszcze ulec zmianie, o tyle ten zamiar najprawdopodobniej zostanie wcielony w życie. Uznałam bowiem, że Londyn będzie dla mnie najlepszym polem do działania – jakiegokolwiek bym miała plany – a przy tym nagrodzi mnie Twoim towarzystwem i stanie się niejaką rozrywką po dziesięciu tygodniach pobytu w Churchill.

Uważam też, że mam obowiązek doprowadzić do małżeństwa mojej córki z sir Jamesem, skoro tak długo już o to zabiegam. Chciałabym poznać Twoją opinię na ten temat. Chwiejność umysłu, którą tak łatwo dostrzec u innych, jest czymś, do czego ja sama – jak wiesz – nie mam zbyt skłonności. A przy tym Fryderyka wcale nie zasługuje na to, by pobłażać jej szlochom kosztem zamiarów matki. Podobnie, jak jej nieodwzajemnionej miłości do Reginalda. Czuję się w obowiązku położyć kres tym romantycznym nonsensom. Zważywszy na to wszystko, ciąży na mnie powinność zabrania jej do miasta i natychmiastowego poślubienia sir Jamesowi.

Jeżeli wbrew woli Reginalda spełnię swoje zamierzenia, będę mogła znowu mówić o dobrych z nim stosunkach, których teraz za takie nie uważam. Pomimo bowiem iż wciąż pozostaje on pod moim wpływem, ustąpiłam mu w kwestii, która stanowiła główny powód naszej kłótni – zatem honor z odniesienia takiego zwycięstwa jest, w najlepszym wypadku, wątpliwy.

Napisz mi, co o tym wszystkim myślisz, droga Alicjo, i daj mi znać, czy uda Ci się znaleźć dla mnie mieszkanie w Twoim sąsiedztwie.

Twoja oddana  
S. Vernon

## List 26

*Pani Johnson do lady Susan*

Edward Street

Jestem ogromnie zadowolona, że się do mnie zwróciłaś, i oto, co Ci radzę: nie zwlekając ani chwili, przyjedź do miasta – ale sama, bez Fryderyki. Z całą pewnością lepiej będzie dla Ciebie zapewnić sobie stabilizację, wychodząc za mąż za pana de Courcy niż rozdrażniać go – i resztę rodziny – zmuszając córkę do poślubienia sir Jamesa. Powinnaś więcej myśleć o sobie, a mniej o Fryderyce. Nie potrafi ona i tak docenić tego, co dla niej robisz, a wygląda na to, że nareszcie znalazła się w odpowiednim dla siebie miejscu: w Churchill, z Vernonami. Ty zaś jesteś stworzona do tego, by błyszczeć w towarzystwie, i wstyd doprawdy, że zostałaś z niego wykluczona. Zostaw zatem Fryderykę, by ją ukarać za utrapienie, jakiego stała się przyczyną, ulegając romantycznym porywom serca – co samo w sobie powinno już na zawsze dostatecznie ją unieszczęśliwić – a sama jak najszybciej przybywaj do miasta.

Mam jeszcze inny powód, by na to nalegać. Manwaring przyjechał do Londynu w zeszłym tygodniu i zdołał, pomimo obecności pana Johnsona, znaleźć okazję, by się ze mną zobaczyć. Czuje się wielce nieszczęśliwy i do tego stopnia zazdrosny o de Courcy'ego, że byłoby w najwyższym stopniu niepożądane, gdyby ci dwaj mieli się teraz ze sobą spotkać. Jeśli zaś nie pozwolisz mu zobaczyć się ze sobą tutaj, nie dam głowy, czy nie zdobędzie się nawet na tak wielkie zuchwalstwo, by zawitać do Churchill. Prócz tego, jeżeli przyjmiesz moją radę i postanowisz poślubić de Courcy'ego, usunięcie Manwaringa z drogi stanie się nieuniknione – a tylko ty masz nań dostatecznie duży wpływ, by odesłać go z powrotem do żony.

Jest jeszcze jedna przyczyna, dla której powinnaś tu przybyć: pan Johnson opuszcza Londyn w następny czwartek. Jedzie na kurację do Bath, jako że tamtejsze kąpiele korzystnie wpływają na jego zdrowie. Mam nadzieję, że podagra zatrzyma go tam na wiele tygodni. Jego nieobecność zaś pozwoli nam cieszyć się nawzajem swoim towarzystwem i naprawdę dobrze się bawić. Chciałabym nawet, żebyś się zatrzymała przy Edward Street, ale mąż wymusił na mnie swego czasu obietnicę, że nigdy nie zaproszę Cię do naszego domu. Wierz mi, że nic poza groźbą znalezienia się w nędzy nie skłoniłoby mnie do złożenia podobnego przyrzeczenia. Znalazłam wszelako bardzo ładny apartament przy Upper Seymour Street,



będziemy więc mogły cały czas być razem – czy tu, czy tam – ponieważ uważam, że obietnica złożona panu Johnsonowi dotyczy (przynajmniej w czasie jego nieobecności) jedynie tego, byś nie nocowała pod naszym dachem.

Biedny Manwaring opowiadał mi okropne historie o zazdrości swojej żony! Cóż za głupia kobieta, skoro oczekuje stałości od tak uroczego mężczyzny! Zawsze zresztą była głupia. To wprost nieznośne, że go w ogóle poślubiła! Ona, dziedziczka olbrzymiej fortuny, wyszła za człowieka bez pensa przy duszy. Jakież inny mogła mieć cel poza tym, by zostać baronetową? Pragnęła tego związku tak szaleńczo, że pan Johnson jako jej opiekun wyraził nań zgodę. Ja jednak, jak zwykle, ani trochę nie podzielałam jego zdania i nigdy nie wybaczę jej tego uporu.

Adieu

Twoja Alicja

## List 27

### *Pani Vernon do lady de Courcy*

Churchill

Niniejszy list, droga Matko, zostanie Ci dostarczony przez Reginalda. Jego długa wizyta u nas dobiegła wreszcie końca, ale obawiam się, że to rozstanie następuje zbyt późno, by mogło z niego jeszcze wyniknąć cokolwiek dobrego. Lady Susan udaje się do miasta, by odwiedzić swą najlepszą przyjaciółkę, panią Johnson. W pierwszej chwili zamierzała zabrać ze sobą Fryderykę, by oddać córkę pod opiekę nauczycieli, ale odwiedliśmy ją od tego pomysłu. Samą Fryderykę perspektywa wyjazdu śmiertelnie przerażała, ja zaś nie mogłam znieść myśli, że znowu zostanie ona zdana na łaskę i niełaskę swej matki. Żadni londyńscy nauczyciele nie wynagrodziliby jej utraty spokoju. Odbiłoby się to niekorzystnie na jej zdrowiu, a także – przede wszystkim – zasadach moralnych. Tutaj nikt nie zdoła jej skrzywdzić, ani własna matka, ani żaden spośród jej przyjaciół. A z owymi przyjaciółmi (którzy bez wątpienia stanowią nieciekawą zgraję) musiałyby się przecież zetknąć, chyba że pozostawiono by ją w zupełnej samotności. Nie sposób zresztą orzec, co byłoby dla niej gorsze. Co więcej, pozostając przy matce, musiałyby – niestety! – prawdopodobnie przebywać w towarzystwie Reginalda, a to byłoby dla niej największą torturą.

Tutaj przynajmniej przez pewien czas będzie panował spokój. Ufam więc, że nasze stałe zajęcia: książki, rozmowy, obowiązki, opieka nad dziećmi i inne domowe przyjemności, jakie tylko jestem w stanie jej zapewnić, stopniowo zatrą w niej pamięć o tym młodzieńczym uniesieniu. Nie wątpię też, że żadna kobieta na świecie nie będzie traktować jej równie lekceważąco, jak własna matka.

Nie wiem, jak długo lady Susan zabawi w mieście i czy zamierza jeszcze do nas wrócić. Moje zaproszenie nie było zbyt serdeczne, ale jeśli zechce ona znowu do nas zawitać, ów brak serdeczności z pewnością jej przed tym nie powstrzyma.

Gdy tylko usłyszałam, że moja bratowa udaje się do Londynu, nie mogłam się powstrzymać od zapytania Reginalda, czy i on zamierza spędzić zimę w stolicy. Odrzekł, że niczego jeszcze w tym względzie nie postanowił, ale było w jego spojrzeniu, głosie i sposobie mówienia coś, co tym słowom przeczyło. Zadowoliliam się wykrętami. Sądzę, że jego podróż jest już tak dalece przesądzona, iż z rozpaczą się z nią pogodziłam. Jeśli wkrótce Reginald opuści Was, by udać się do Londynu, wszystko będzie jasne.

Wasza kochająca  
Katarzyna Vernon

## List 28

*Pani Johnson do lady Susan*

Edward Street

Najdroższa Przyjaciółko!

Piszę ogarnięta największą rozpaczą. Zdarzyła się rzecz najbardziej dla nas niepożądana. Pan Johnson zdołał jak najskuteczniej pokrzyżować wszystkie nasze plany. Mam powody sądzić, że usłyszał skądś, iż wkrótce przybędziesz do Londynu, i natychmiast udał tak silny atak podagry, że musiał na razie – jeśli nie w ogóle – zrezygnować ze swego wyjazdu do Bath. Jestem przekonana, że podagra zawsze atakuje go wówczas, gdy on sobie tego życzy. Podobnie było, kiedy chciałam pojechać do Lakes, do Hamiltonów, a także trzy lata temu, gdy to mnie zależało na wyjeździe do Bath – wówczas nie miał żadnych objawów choroby!

Otrzymałam Twój list i wynajęłam dla Ciebie mieszkanie. Cieszę się, że wzięłaś sobie do serca to, co napisałam, i że pan de Courcy należy do Ciebie całą duszą. Daj mi znać, gdy tylko przybędziesz, a zwłaszcza poinformuj mnie, co zamierzasz począć z Manwaringiem. Nie mogę orzec, kiedy zdołam się z Tobą zobaczyć. Będę teraz żyć jak w więzieniu. To naprawdę ohydna sztuczka ze strony mego męża, by rozchorować się tutaj zamiast w Bath. Tam zaopiekowałyby się nim jego stara ciotka, tu zaś wszystko będzie na mojej głowie. Ledwie nad sobą panuję, ale ponieważ pan Johnson znosi ból z anielską wprost cierpliwością, nie znajduję żadnego pretekstu, by okazywać irytację.

Twoja na zawsze  
Alicja

## List 29

*Lady Susan do pani Johnson*

Upper Seymour Street

Droga moja Alicjo!

Nie trzeba było tego ostatniego ataku podagry, by obudzić we mnie niechęć do pana Johnsona, ale teraz moja awersja wobec niego nie da się wprost opisać. Żeby uwięzić Cię w domu jako pielęgniarkę! Jakież wielki błąd popełniłaś, droga Przyjaciółko, wychodząc za męża za człowieka w jego wieku: dostatecznie starego, by nie potrafił być miły, zachowywał się ceremonialnie, nie dawał sobą kierować i miał podagrę, a zbyt młodego, by umrzeć!

Przyjechałam wczoraj wieczór, około piątej, i ledwo zdążyłam cokolwiek zjeść, kiedy pojawił się Manwaring. Nie kryłam, jak wielką radość sprawił mi jego widok, ani jak dalece uderza mnie kontrast między nim a Reginaldem – na ogromną niekorzyść tego ostatniego. Na godzinę czy dwie zachwiało to nawet moją decyzją o poślubieniu pana de Courcy – i choć był to pomysł zbyt nonsensowny i niemądry, by na długo mógł pozostać w moim umyśle, nie spieszo mi wcale do ułożenia mego małżeństwa ani też nie oczekuję niecierpliwie chwili, gdy narzeczony, zgodnie z naszą umową, zawita do miasta. Prawdopodobnie nawet, pod jakimś pretekstem, odwiodę go od podróży do Londynu. Nie wolno mu w każdym razie pojawić się tutaj, póki Manwaring stąd nie wyjedzie.

Wciąż mam wątpliwości co do swojego związku z Reginaldem. Gdyby jego ojciec umarł, nie wahałabym się ani chwili, ale ciągła zależność od kaprysów starego dżentelmena nie odpowiada memu wolnemu duchowi. Gdybym zatem uznała, że poczekam na śmierć teścia, mam po temu znakomity pretekst, upłynęło bowiem ledwie dziesięć miesięcy, odkąd ja sama zostałam wdową.

Manwaringowi nie wspomniałam, naturalnie, o moich zamiarach ani słowem. Nie dopuściłam też, by uznał moją znajomość z Reginaldem za coś więcej niż zwykły flirt, co całkowicie go uspokoiło. Adieu – do naszego spotkania. Jestem oczarowana moim lokum.

Twoja na zawsze  
S. Vernon

## List 30

### *Lady Susan do pana de Courcy*

Upper Seymour Street

Otrzymałam Pański list i choć nie ośmielę się zaprzeczyć, że cieszy mnie niecierpliwość, z jaką oczekuje pan momentu naszego spotkania, muszę z konieczności przesunąć tę chwilę poza termin, który początkowo ustaliliśmy. Proszę nie osądzać źle tego wykorzystywania mojej władzy nad Panem ani nie oskarżać mnie o niestałość bez uprzedniego wysłuchania, jakie kierują mną pobudki. W czasie mojej podróży z Churchill miałam wiele czasu, by rozważyć, jak wyglądają obecnie nasze wzajemne stosunki, i to na nowo przekonało mnie, że wymagają one nader delikatnego i ostrożnego postępowania, do czego dotąd przywiązywaliśmy zbyt mało uwagi. Nasze uczucia sprawiły, że cechowała nas pewna pochopność, która zrobiła złe wrażenie na naszych przyjaciółach i krewnych. Byliśmy nierozsądni tak pospiesznie się zaręczając, nie wolno nam więc teraz przebierać miary zuchwałości, publicznie potwierdzając zaręczyny – szczególnie że istnieje wiele powodów do obaw, iż nasz związek spotka się ze sprzeciwem przyjaciół, od których jest pan zależny.

Nie nam winić Pańskiego ojca za to, że oczekuje od Pana korzystnego ożenku. Kiedy posiada się tak rozległe jak Pańska rodzina dobra, pragnienie, by jeszcze je powiększyć – jeśli nawet nie uznamy go po prostu za rozsądne – jest zbyt powszechne, żeby mogło wzbudzać zdziwienie lub niechęć. Sir Reginald ma zatem prawo pragnąć na synową kobiety mającej, a i ja sama burzę się przeciwko narzucaniu Panu tak mało korzystnego dlań związku. Ale do osób czujących tak jak ja głos rozsądku często dociera zbyt późno.

Niezależnie od tego, wszakże moje wdowieństwo trwa zaledwie od kilku miesięcy i choć Bóg mi świadkiem, że niewiele winna jestem pamięci męża za zgryzoty, których przysporzył mi w ciągu lat naszego pożycia, nie wolno nam zapominać, że niedelikatność, jaką jest zbyt wczesne zawarcie powtórnego małżeństwa, naraziłaby nas oboje na powszechną krytykę. W dodatku – co byłoby dla nas ze wszech miar niepożądane – zasłużylibyśmy nią sobie także na niechęć pana Vernona. Wprawdzie życie uodporniło mnie już na stawiane mi niesprawiedliwie zarzuty, ale – jak dobrze Pan wie – nie zniosłabym myśli, że przy okazji ucierpi szacunek, jaki otacza pana. Jeśli zaś dodać do tego świadomość, że zaszkodziłoby to także stosunkom łączącym Pana z Pańską rodziną, jakże mogłabym się zdobyć na coś podobnego? Przeświadczenie, że stanęłam pomiędzy synem a jego rodzicami, uczyniłoby z osoby tak wrażliwej jak ja najniezwyklejszą istotę pod słońcem.

Z pewnością będzie więc rozsądniej odłożyć na razie nasz związek, póki okoliczności nie zaczną bardziej nam sprzyjać. Musimy też utwierdzić się w naszym postanowieniu, a do tego konieczna jest rozłąka. Przez pewien czas nie powinniśmy się zatem widywać i jakkolwiek okrutne wydadzą się Panu w pierwszej chwili moje słowa, konieczność zastosowania się do nich – z którą ja sama już się pogodziłam – stanie się oczywista, jeśli ponownie rozważy pan naszą sytuację. Może Pan być pewien, że nic prócz najsilniejszego przeświadczenia o spoczywającym na nas obowiązku nie skłoniłoby mnie do ranienia własnych uczuć przez naleganie na przedłużenie naszej rozłąki. Prócz innych korzyści rozproszy ona także siostrzane obawy pani Vernon, która, nawykła do życia, jakie wiodą bogaci, uważa majątek

za rzecz w życiu najważniejszą i której brakuje wrażliwości potrzebnej, by nas zrozumieć. Nie wolno Panu przy tym podejrzewać, że dla mnie tych kilka miesięcy rozstania będzie łatwiejszych niż dla Pana!

Proszę napisać do mnie wkrótce – jak najszybciej! Proszę dać mi znać, że zgadza się Pan z moimi argumentami i nie gniewa się na mnie. Nie zniosłabym wyrzutów z Pana strony; moja dusza nie jest aż tak wzniosła, by się pogodzić z Pańskim niezadowoleniem.

Nie mając Pana u boku, będę musiała poszukać sobie rozrywek poza domem – szczęśliwie wielu moich przyjaciół bawi teraz w mieście, w tej liczbie także Manwaringowie. Wie Pan, jak szczerze jestem im oddana, zarówno mężowi, jak i żonie.

Pańska na zawsze  
S. Vernon

### List 31

*Lady Susan do pani Johnson*

Upper Seymour Street

Droga moja Przyjaciółko!

To męczące stworzenie, Reginald, jest tutaj. Mój list, który miał zatrzymać go dłużej na wsi, przyspieszył tylko jego przyjazd do stolicy. Mimo że bardzo chciałam trzymać go z daleka od siebie, nie mogę powiedzieć, by ten dowód przywiązania nie sprawił mi przyjemności. A jest mi on oddany duszą i ciałem. Przyniesie Ci niniejszy list osobiście, dzięki czemu się poznacie, marzy bowiem o zawarciu z Tobą znajomości. Pozwól mu spędzić ze sobą dzisiejszy wieczór – tak, by nie groził mi jego powrót tutaj. Oświadczyłam mu, że nie czuję się zbyt dobrze i pragnę zostać sama, gdyby więc ponownie się tutaj pojawił, powstałoby zamieszanie, jako że nigdy nie można być pewnym służby. Zatrzymaj go więc, zaklinam Cię, przy Edward Street. Przekonasz się, że jego towarzystwo nie będzie Ci ciężcy, pozwalam Ci też flirtować z nim, ile dusza zapagnie. Jednocześnie nie zapominaj o moim prawdziwym celu: powiedz wszystko, co tylko wpadnie ci do głowy, aby go utwierdzić w mniemaniu, że będę wielce niezadowolona, jeśli pozostanie w mieście. Znasz moje wymówki: krótkie wdowieństwo, przyzwoitość i tak dalej. Wymieniłabym mu ich znacznie więcej osobiście, ale niecierpliwie czekam na chwilę, kiedy stąd pójdzie, gdyż za pół godziny spodziewam się wizyty Manwaringa.

Adieu

S.V.

### List 32

*Pani Johnson do lady Susan*

Edward Street

Umieram ze strachu i zupełnie nie wiem, co robić – ani nawet, co Ty mogłabyś teraz zrobić. Pan de Courcy przybył w najmniej pożądanym momencie, dosłownie w tej samej chwili przyjechała bowiem pani Manwaring, która zażądała widzenia ze swoim opiekunem. Ja sama dowiedziałam się o wszystkim dopiero później, kiedy bowiem ona i Reginald się tu pojawili, nie było mnie w domu – w przeciwnym razie na wszelki wypadek poz byłabym się jakoś Twojego narzeczonego. Tymczasem zaś pani Manwaring zamknęła się w gabinecie z panem Johnsonem, a pan de Courcy czekał na mnie w salonie. Twoja rywalka przyjechała do miasta wczoraj, w pogoni za swoim mężem – ale być może wiesz już o tym z jego własnych

ust. Przybyła do nas, by błagać mojego męża o pomoc, i zanim wróciłam do domu, wszystko, co chciałaś przed nim ukryć, stało się mu wiadome. Na domiar złego ta jędza wydobyła też ze służącego Manwaringa, że odwiedzał Cię on codziennie, odkąd przyjechałaś do miasta. Usłyszawszy o tym, osobiście śledziła dzisiaj męża aż do Twoich drzwi! Cóż mogłam uczynić? Fakty mówiły same za siebie! Przy okazji o wszystkim dowiedział się też de Courcy, który teraz rozmawia z panem Johnsonem. Nie miej do mnie żalu – w żaden sposób nie mogłam temu zapobiec. Pan Johnson podejrzewał od pewnego czasu, że de Courcy pragnie Cię poślubić, i gdy tylko dowiedział się o jego wizycie u nas, postanowił osobiście z nim porozmawiać. Ta wstrętna Manwaring, która – co zapewne będzie dla Ciebie pociechą – schudła i stała się jeszcze brzydsza, także wciąż tutaj jest. Wszyscy troje siedzą zamknięci w gabinecie. Cóż można uczynić? Jeśli Manwaring jest u Ciebie, niech lepiej odejdzie. Mam w każdym razie nadzieję, że teraz znienawidzi swoją żonę jeszcze mocniej niż dotąd. Ogarnięta niepokojem życzę Ci wszystkiego najlepszego

Twoja Alicja

### List 33

*Lady Susan do pani Johnson*

Upper Seymour Street

To *éclaircissement* jest wybitnie irytujące. Co za pech, że nie było Cię w domu. Byłam pewna, że o siódmej Reginald na pewno Cię już zastanie. Nie dręcz się obawami o mnie – potrafię wymyślić wiarygodne wyjaśnienie na użytek pana de Courcy. Manwaring już sobie poszedł. Przyniósł mi nowinę o przyjeździe żony. Cóż za głupia kobieta! Czego się spodziewała po swoim podstępie? Mimo to żałuję, że nie siedziała cicho w Langford.

Reginald będzie się początkowo nieco boczył, ale w czasie jutrzejszej kolacji zdołam go na nowo udobruchać.

Adieu

S.V.

### List 34

*Pan de Courcy do lady Susan*

Hotel

Piszę tylko po to, by Panią pożegnać. Czar prysł. Ujrzałem Panią taką, jaką naprawdę jesteś. Po naszym wczorajszym rozstaniu usłyszałem o Pani rzeczy, które – ku mojemu głębokiemu upokorzeniu – przekonały mnie, jak dalece zostałem oszukany. Uważam więc za absolutną konieczność natychmiastowe i całkowite rozstanie z Panią. Nie ma Pani chyba wątpliwości, o co mi chodzi. Langford – to słowo powinno wystarczyć. Informacje otrzymałem w domu pana Johnsona z ust samej pani Manwaring, której prawdomówności jestem pewien.

Wie Pani, jak Ją kochałem i nietrudno będzie Jej osądzić moje obecne uczucia. Nie jestem wszelako aż tak słaby, by pozwolić sobie na opisywanie ich w liście do kobiety, która najwyżej chęłpiłaby się tym, że tak boleśnie je zraniła, bo nigdy z pewnością nie umiałaby ich odwzajemnić.

R. de Courcy

## List 35

### *Lady Susan do pana de Courcy*

Upper Seymour Street

Nie próbuję nawet opisać zdumienia, jakie mnie ogarnęło, gdy czytałam otrzymany przed chwilą Pański list. Zachodzę w głowę, starając się znaleźć rozsądną odpowiedź na pytanie, cóż takiego mogła powiedzieć Panu pani Manwaring, że stało się to przyczyną tej nadzwyczajnej odmiany uczuć w stosunku do mnie. Czyż nie wyjaśniłam Panu wszystkiego, co mogło budzić Pańskie wątpliwości, a co niezyczliwość świata interpretowała na moją niekorzyść? Cóż więc mógł Pan usłyszeć teraz, że zachwiało to Pańskim szacunkiem dla mnie? Czy kiedykolwiek coś przed Panem ukrywałam? Nie potrafię wprost wyrazić, Reginaldzie, jak dalece oburzyło mnie to, co Pan napisał. Trudno mi wyobrazić sobie, że stara śpiewka o zazdrości pani Manwaring może znów ożyć, albo – przynajmniej – może zostać na nowo wysłuchana. Proszę przybyć do mnie natychmiast i wytłumaczyć to, czego w tej chwili zupełnie nie potrafię pojąć. Niech mi Pan wierzy, że słowo „Langford” nie ma w sobie aż takiej mocy, by nie wymagało dalszych wyjaśnień. Jeśli mamy się rozstać, byłoby mi miło usłyszeć o tym od Pana osobiście. Doprawdy, nie jestem w nastroju do żartów! Prawdę mówiąc, pozostaję aż nadto poważna – bo być w Pańskich oczach choć przez godzinę godną pogardy jest dla mnie tak wielkim upokorzeniem, że wprost nie wiem, jak się zachować. Liczę minuty do Pańskiego przybycia.

Susan Vernon

## List 36

### *Pan de Courcy do lady Susan*

Hotel

Po co Pani do mnie pisała? Po co żąda Pani szczegółów? Skoro jednak Pani nalega, czuję się w obowiązku wyjaśnić, że całe Pani godne nagany zachowanie – tak przed, jak i po śmierci pana Vernona – jest mi teraz doskonale znane, tak jak dotąd było powszechnie znane wszystkim innym. Pani haniebne postęпки, w które bez zastrzeżeń wierzyłem, nim Panią poznałem – i nim zdołała Pani, dzięki swej przewrotności, sprawić, bym w nie zwątpił – zostały mi teraz w niepodważalny sposób udowodnione. Co więcej, jestem całkowicie przekonany, że nawiązany przez Panią w Langford romans, o którego istnieniu dotąd nie miałem najmniejszego pojęcia, trwa nadal. Idzie mi o romans z człowiekiem, którego rodzinę – w zamian za gościnność, z jaką ta Panią przyjęła – ograbiła Pani ze spokoju! Wiem, że korespondowała z nim Pani od chwili opuszczenia Langford – z nim, a nie z jego żoną – i że teraz on codziennie składa Pani wizyty. Czy może Pani – czy ośmieli się Pani – temu zaprzeczyć? I to wszystko działo się w czasie, kiedy tak przychylnie przyjmowała Pani moje zaloty! Mogę się tylko cieszyć, że zdołałem umknąć z zastawionych na mnie sideł! Daleki jestem wszakże od tego, by to Pani przypisywać za to całą winę. Wiem, że to mój własny kaprys sprowadził na mnie niebezpieczeństwo; moja własna naiwność, która kazała mi wierzyć w Pani sympatię i prawość. Ale o biednej pani Manwaring nie da się już powiedzieć tego samego. Straszliwe cierpienie zdaje się zagrażać jej umysłowi. Czym ona może się pocieszyć?

Wobec tych odkryć nie sądzę, by dziwiło Panią dłużej moje pragnienie rozstania się z Nią raz na zawsze. Odzyskałem nareszcie zdrowy rozsądek, dzięki czemu w tym samym stopniu

czuję teraz wstręt do kłamstw, jakimi mnie uraczono, co pogardzam sobą za słabość, za której sprawą przemówiły one do mnie z taką siłą.

Reginald de Courcy

### List 37

*Lady Susan do pana de Courcy*

Upper Seymour Street

Jestem usatysfakcjonowana – skreślę jeszcze tych kilka słów i przestanę Pana niepokoić. Zaręczyny, na które tak gorąco nalegał Pan przedwczoraj, nie pasują do Pańskiej obecnej opinii na mój temat, cieszę się więc, odkrywszy, że roztropna rada Pańskich rodziców nie poszła na marne. Nie wątpię, że dzięki temu aktowi synowskiego posłuszeństwa szybko odzyska Pan utracony spokój, sama zaś pochlebiam sobie, że zawczasu udało mi się uniknąć wielkiego rozczarowania.

Susan Vernon

### List 38

*Pani Johnson do lady Susan*

Edward Street

Żałuję wielce zerwania Twoich zaręczyn z Reginaldem, choć nie jestem tym zdziwiona. Pan de Courcy powiadomił o wszystkim listownie pana Johnsona i zapowiedział, że jeszcze dziś opuści Londyn. Bądź pewna, że w pełni podzielał Twoje uczucia, i nie gniewaj się, że nasze kontakty – nawet te listowne – muszą się urwać. Głęboko nad tym boleję, ale pan Johnson poprzysiągł, że jeśli ich nie zaprzestaną, osiadziemy na stałe na wsi – a wiesz, że czegoś podobnego nigdy bym nie zniosła; przynajmniej póki mam inny wybór.

Słyszałaś oczywiście, że Manwaringowie postanowili się rozstać. Obawiam się, że pani Manwaring znowu zamieszka w naszym domu. Ponieważ jednak jest ona wciąż do szaleństwa zakochana w swoim mężu i jego postępowanie nadal głęboko ją przygnębia, być może nie pożyje już długo.

Panna Manwaring przybyła właśnie do miasta, by dotrzymać towarzystwa swej ciotce, i podobno zapowiedziała, że nim ponownie opuści Londyn, na powrót zdobędzie serce sir Jamesa Martina. Gdybym była na Twoim miejscu, z pewnością zagarnęłabym go dla siebie. Niemal zapomniałam Ci przekazać swoją opinię o panu de Courcy. Byłam nim doprawdy zachwycona – jest bez wątpienia równie przystojny jak Manwaring, ma przy tym tak szczerze i dobroduszne usposobienie, że nie sposób od pierwszej chwili go nie polubić. Obaj z panem Johnsonem stali się teraz najlepszymi przyjaciółmi na świecie. Adieu, najdroższa Susan. Żałuję, że sprawy tak się zagmatwały. Ta nieszczęsna wizyta w Langford! Ośmielę się jednak powiedzieć, że czyniłaś wszystko w najlepszej wierze i nie zasłużyłaś sobie na swój los.

Szczerze Ci oddana

Alicja

## List 39

### *Lady Susan do pani Johnson*

Upper Seymour Street

Droga moja Alicjo!

Gorąco ubolewam nad koniecznością naszego rozstania, jestem wszelako przekonana, że nasza przyjaźń nie może na tym ucierpieć i w szczęśliwszych czasach, kiedy staniesz się równie niezależna jak ja, połączy nas znowu ta sama bliskość, co zawsze. Będę na tę chwilę niecierpliwie czekać. Tymczasem mogę Cię zapewnić, że nigdy nie czułam się tak spokojna i tak zadowolona z siebie, jak obecnie. Do Twojego męża czuję wstręt, do Reginalda zaś pogardę – i mam nadzieję, że żadnego z nich nigdy już nie zobaczę. Czyż nie mam powodu do radości? Manwaring jest mi teraz oddany bardziej niż kiedykolwiek i kiedy odzyska wolność, nie wątpię, że natychmiast mi się oświadczy. Tę chwilę zaś – jeśli jego żona zamieszka w Waszym domu – Ty sama mogłabyś przyspieszyć. Należy ze wszystkich sił podsycać wyniszczającą jej umysł gwałtowność uczuć i w tej kwestii liczę na Twoją przyjaźń. Cieszę się tedy wielce, że nie doprowadziłam do skutku mojego małżeństwa z Reginaldem, jestem przy tym zdecydowana, by i Fryderyka nigdy go nie poślubiła. Jutro pojedę po nią do Churchill i niech Maria Manwaring drży na myśl, jakie będzie to miało konsekwencje. Fryderyka będzie żoną sir Jamesa, zanim jeszcze opuści mój dom. Może sobie szlochać, a Vernonowie mogą się burzyć, ile chcą – nic mnie to nie obchodzi. Czuję się już znużona podporządkowywaniem swojego postępowania kaprysom innych oraz rezygnowaniem z własnych planów ze względu na osoby, wobec których nie tylko nie mam żadnych zobowiązań, ale też nie żywię dla nich żadnego respektu. Zbyt dużo ustępowałam i zbyt łatwo dawałam się przekonywać, teraz jednak Fryderyka na własnej skórze odczuje różnicę.

Adieu, najdroższa Przyjaciółko. Może następny atak podagry okaże się dla nas łaskawszy. Zawsze uważaj mnie za niezmiernie Ci oddaną

Susan Vernon

## List 40

### *Lady de Courcy do pani Vernon*

Parklands

Moja droga Katarzyno!

Mam dla Ciebie pocieszające nowiny i gdybym nie wysłała dziś rano do Ciebie listu, oszczędziłabym Ci niepokoję na wieść, że Reginald udał się do miasta – bo on wrócił! Wyobraź sobie, że Reginald wrócił z Londynu! I to nie po to, by prosić nas o zgodę na małżeństwo z lady Susan, lecz by zakomunikować, że rozstali się ze sobą na zawsze! Zabawił w domu ledwie godzinę, nie zdołałam więc poznać żadnych szczegółów, zwłaszcza iż wyglądał na tak przygnębionego, że nie miałam serca o nic go wypytywać. Mam wszelako nadzieję, że wkrótce wszystkiego się dowiemy. Jest to najradośniejsza chwila, jaką zawdzięczamy mu od dnia jego narodzin. Jedyne, czego teraz jeszcze pragniemy, to ujrzeć u nas także Ciebie. Gorąco nalegamy teraz, byś tak szybko, jak to możliwe, zawitała do rodzinnego domu. Jesteś nam winna długą, wielotygodniową wizytę. Mam nadzieję, że pan Vernon nie będzie miał nic przeciwko temu. Błagam też, byś przywiozła ze sobą wszystkie moje wnuki i oczywiście najserdeczniej zapraszam także Twoją drogą bratanicę. Tęsknię za tym, by Cię wreszcie zobaczyć. Mieliśmy tu długą i ciężką zimę – bez Reginalda i wizyty



kogokolwiek z Churchill. Nigdy dotąd ta pora roku nie wydała mi się tak ponura, ale nasze spotkanie sprawi, że znowu odmłodniejemy. Dużo myślę o Fryderyce i kiedy Reginald odzyska już dawną pogodę ducha (co, wierzę, nastąpi szybko), spróbujemy jeszcze raz skraść mu serce – mam przy tym przecucie, że nie upłynie wiele czasu, a zobaczymy ręce tych dwojga związane stułą.

Twoja kochająca Cię matka  
C. de Courcy

## List 41

*Pani Vernon do lady de Courcy*

Churchill

Droga Matko!

Twój list niezmiernie mnie zaskoczył. Czyż może to być prawdą, że się rozstali? I to na zawsze? Ta myśl sprawiłaby, że nie posiadałabym się ze szczęścia, ale po tym, co widziałam, trudno mi odetchnąć z ulgą. A więc Reginald znowu jest z Wami! Zdumiewa mnie to tym bardziej, że w środę, tego samego dnia, kiedy przybył on do Parklands, mieliśmy tu nieoczekiwaną i niemiłą wizytę lady Susan. Moja bratowa sprawiała przy tym wrażenie tak wesołej i radosnej, że wyglądało raczej na to, iż zamierza poślubić Reginalda, gdy tylko wróci do miasta, niż że rozstała się z nim na zawsze. Zabawiła u nas blisko dwie godziny. Była równie miła i uprzejma jak zawsze, żadnym słowem czy aluzją nie dała też do zrozumienia, że się pokłócili, bądź że ich wzajemne stosunki choć trochę ochłodziły. Zapytałam ją, czy widziała się z moim bratem po jego przybyciu do miasta, choć, jak się, Matko, domyślasz, nie miałam żadnych wątpliwości, jaką usłyszę odpowiedź, i zrobiłam to tylko po to, by zobaczyć jej reakcję. Natychmiast, bez najmniejszego zmieszania odparła, że Reginald był uprzejmy odwiedzić ją w poniedziałek, ale, jak sądzi, powrócił już do domu – w co nie mogłam uwierzyć.

Z przyjemnością przyjmujemy Wasze uprzejme zaproszenie i w następny czwartek zjedziemy do Was wraz z naszymi maleństwami. Niechaj Niebiosa sprawią, by Reginald nie znalazł się do tego czasu z powrotem w stolicy! Żałuję, że nie mogę przywieźć ze sobą drogiej Fryderyki, z przykrością muszę Was bowiem zawiadomić, że jej matka przybyła do nas właśnie po to, by ją zabrać. I choć ogromnie unieszczęśliwiło to biedną dziewczynę, nie znalazłam żadnego sposobu, aby ją zatrzymać. Byłam, podobnie jak mój mąż, wielce nierada rozstaniu z bratanicą i uczyniłam wszystko, co w mojej mocy, by mu zapobiec, lady Susan oświadczyła wszelako, iż zamierza na kilka miesięcy zatrzymać się w mieście i czułaby wyrzuty sumienia, nie mając córki przy sobie – ze względu na nauczycieli i tak dalej. Jej zachowanie – muszę przyznać – było bez zarzutu, pan Vernon wierzy przeto, iż Fryderyka będzie teraz traktowana z miłością. Żałuję, że ja nie potrafię tej wiary podzielać!

Serce mało nie pękło biednej dziewczynie, kiedy nadeszła chwila pożegnania. Prosiłam ją, by często do mnie pisywała i w chwilach smutku pamiętała, że zawsze pozostajemy jej przyjaciółmi. Postarałam się zostać z nią sam na sam, ażeby jej to wszystko powiedzieć, i mam nadzieję, że moje słowa były dla niej niejaką pociechą. Nie uspokoję się wszelako, póki nie wybiorę się do miasta i sama nie ocenię jej położenia.

Mam nadzieję, że widoki na małżeństwo, o jakim wspomniałaś w liście, Matko, będą w przyszłości lepsze niż obecnie, w tej chwili bowiem spełnienie się tych nadziei uważam za mało prawdopodobne.

Wasza  
Katarzyna Vernon

## Zakończenie

Niniejsza korespondencja – w związku ze spotkaniem niektórych jej uczestników oraz rozstaniem innych – nie mogła być, z wielkim uszczerbkiem dla dochodów poczty, kontynuowana. Niewielką pociechę mogła w tym wypadku stanowić wymiana listów między panią Vernon a jej bratanicą, ta pierwsza zorientowała się bowiem szybko po ich stylu, że są pisane pod dyktando matki. Zawiesiła więc korespondencję do chwili, gdy będzie mogła osobiście porozmawiać z Fryderyka w Londynie.

Dowiedziawszy się tymczasem od swego szczerego brata, co zaszło między nim a lady Susan, nabrała o bratowej jeszcze gorszego mniemania niż dotąd i jeszcze goręcej zapagnęła zabrać Fryderykę od matki, by samej otoczyć ją opieką. I choć nie żywiła wielkiej nadziei, że jej się to uda, nie mając nic do stracenia uznała, iż złoży lady Susan taką propozycję. Pragnienie natychmiastowego wcielenia tego planu w czyn sprawiło, iż nalegała na jak najszybszy wyjazd do Londynu, pan Vernon zaś, który – jak zapewne zauważyliście – żył tylko po to, by robić rzeczy, jakich od niego żądano, szybko wynalazł jakieś interesy, wzywające go do stolicy. Przejęta swą misją pani Vernon oczekiwała wizyty bratowej zaraz po przyjeździe do miasta. Lady Susan przywitała ją z taką radością i wzruszeniem, że jej rozmówczynię ogarnęło prawdziwe przerażenie: żadnej wzmianki o Reginaldzie, żadnych wyrzutów sumienia, żadnego wyrazu zmieszania na twarzy. Była w doskonałym nastroju i za wszelką cenę starała się okazać, jak dalece oddana jest bratu zmarłego męża i jego żonie, jak wysoko ceni sobie ich życzliwość oraz ile przyjemności znajduje w przebywaniu w ich towarzystwie.

Podobnie jak lady Susan, Fryderyka też się nie zmieniła: to samo skrupowanie, to samo onieśmienie ogarniające ją w obecności matki. Upewniło to ciotkę w przekonaniu, że bratanica nie czuje się szczęśliwa, i utwierdziło w zamiarze odmienienia jej losu. Zachowaniu lady Susan nie można było jednak niczego zarzucić. Napomknienie o sir Jamesie miało tylko jeden cel – wspomniano go wyłącznie po to, by powiedzieć, że wyjechał z Londynu. Lady Susan kilkakrotnie zapewniała też, że pragnie jedynie dobra córki, powtarzając z zachwytem, że obecnie Fryderyka z każdym dniem staje się coraz bliższa ideałowi młodej damy.

Pani Vernon była zaskoczona i pełna niedowierzania. Wiedziała już, co się święci, i zdawała sobie sprawę, że jej własny plan nie ma szansy powodzenia. Bała się wręcz, że występując ze swoją propozycją, pogorszy tylko sprawę. Nabrała nieco nadziei dopiero w chwili, gdy lady Susan zapytała, czy zdaniem bratowej, Fryderyka wygląda teraz równie dobrze, jak w Churchill, gdyż matka miewa niekiedy wątpliwości, czy Londyn rzeczywiście służy jej córce.

Pani Vernon wątpliwości te ochoczo podtrzymała, natychmiast proponując, by bratanica wróciła razem z nią na wieś. Lady Susan nie potrafiła wprost wyrazić swej wdzięczności za taką troskę, wszelako z różnych przyczyn nie była pewna, czy powinna rozstawać się z córką, ponieważ jej własne plany nie były jeszcze do końca skonkretyzowane, ufała jednak, iż wkrótce będzie mogła osobiście przywieźć Fryderykę do domu stryjostwa. Wywód zakończyła zdecydowaną odmową skorzystania z tak bezprzykładnego dowodu troski. Pani Vernon wszelako gorąco przekonywała ją do zmiany zdania i choć lady Susan nie przestała się opierać, jej opór z biegiem dni stawał się coraz słabszy.

Z pomocą przyszła epidemia influency. Dzięki niej udało się natychmiast rozstrzygnąć kwestię, która inaczej bardzo długo czekałaby na rozstrzygnięcie. W lady Susan obudziły się bowiem zbyt silne macierzyńskie obawy, by mogła myśleć o czymkolwiek innym prócz zapobieżenia groźbie zarażenia się córki. Zważywszy na fizyczną budowę Fryderyki, spośród wszystkich chorób świata influenza była tą, której jej matka obawiała się najbardziej. Fryderyka wróciła tedy do Churchill z ciotką i stryjem, a trzy tygodnie później lady Susan zawiadomiła ją, iż wkrótce zamierza poślubić sir Jamesa Martina.

Pani Vernon nabrała wówczas przekonania – co wcześniej jedynie podejrzewała – że mogła sobie z powodzeniem oszczędzić nalegań na wyjazd Fryderyki, lady Susan bowiem niewątpliwie od początku nosiła się z zamiarem wysłania córki na wieś. Wizyta Fryderyki miała wedle umowy trwać sześć tygodni, ale jej matka – choć w jednym czy dwóch pełnych uczucia listach zapraszała ją do powrotu – była aż nadto gotowa wyświadczyć wszystkim przysługę, zgadzając się na przedłużenie jej pobytu na wsi. Po dwóch miesiącach nie wspominała już w listach o powrocie córki, a gdy upłynęły dalsze dwa, przestała w ogóle do niej pisać. Fryderyka należała teraz do rodziny swego stryja i ciotki, co trwało aż do czasu, gdy można było porozmawiać o niej z Reginaldem de Courcy, który – mile polechtany w swej próżności – począł z wolna odczuwać afekt ku podopiecznej siostry. Nim to jednak nastąpiło, upłynął blisko rok, zostawiono mu bowiem czas na otrząśnięcie się z uczucia do lady Susan oraz na odstąpienie od przysięgi, że nigdy już się z nikim nie zwiąże i zawsze pogardzać będzie całą płcią niewieścią. Początkowo sądzono, że wystarczą mu na to trzy miesiące, ale uczucia Reginalda okazały się równie trwałe, jak gwałtowne.

Nie sposób orzec, czy lady Susan czuła się szczęśliwa w swoim drugim małżeństwie, któż bowiem uwierzyłby jej własnym zapewnieniom w tej materii? Biorąc pod uwagę okoliczności, trzeba więc samemu udzielić sobie odpowiedzi na to pytanie, ocenić mógł ją bowiem tylko jej mąż – i sumienie.

Może się wydawać, że sir Jamesa spotkał los gorszy niż ten, na jaki zasługuje zwykły głupiec. Zostawmy go przeto otoczonego współczuciem, jeżeli tylko ktoś zechce mu je okazać. Jeśli chodzi o mnie, żal mi jedynie panny Manwaring, która przyjechała do miasta i próbując odzyskać ukochanego, wydała na stroje tyle pieniędzy, że przez dwa następne lata cierpiała biedę. A wszystko tylko po to, by narzeczonego sprzątnęła jej sprzed nosa kobieta o dziesięć lat od niej starsza.

**Korekta: Katarzyna Michalska**